



Mistrzynie w gimnastyce akrobatycznej.  
Celina Małek, Klaudia Ciupak, Regina Małek  
>> str. 3



# TO IDZIE MŁODOŚĆ

Zanim rozjadą się po Polsce i krajach Europy



Jerzy Dynia

Była w latach 60. Piosenka z takim tekstem, która miała podrywać młodych ludzi do niezwykłych czynów. Mijają dziesięciolecia i młodzi podrywają się do czynów, chociaż ich rodzaj zmienia się. To już nie chodzi o odbudowę w czynie społecznym zniszczonych wojną domów czy zniszczonych dróg. Tym razem chodzi o wartości intelektualne.

Bywając na koncertach rozrywkowych, słuchając często bardzo dobrych, młodych piosenkarzy, zadaję sobie pytanie: czy talent, muzykalność, warunki głosowe, a także dobre wykształcenie będą mieć jakiś wpływ na ich przyszłość? Czy będziemy mieć kolejny przypadek zmarnowanego talentu i rozgoryczenia po niepowodzeniach. W naszym kraju niewątpliwie wynika to z braku szerokiego systemu kierowania losem tych najlepszych, bo wszyscy nie są najlepsi i muszą w końcu znaleźć sobie inną drogę życiową.

Temat powrócił w Rzeszowie podczas ostatniego weekendu sierpnia. Dość niedaw-



Małgorzata Boć – laureatka Estrady 2012

## MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

### KRÓL MIDAS

Nie rozliczono korupcji w sporcie, gdzie ustawiano meczów wyniki, a już afery jest w Amber Goldzie, klientów drążą „złote korniki”.

I tu historia się rozpoczyna, to nie jest plichta – karciana blotka, jak to w przypadku pana Marcina pan prokurator został „w oplotkach”.

Nasz rząd go szkolił, chociaż powoli tylko maturę zdobył łaskawie. Lecz osiągnięty kunszt mu pozwolił, że był ekspertem w przekrętów sprawie

Procenty to miał on wielkopańskie, którymi tyle „piwa nawarzył”. Lecz prokurator związany z Gdańskiem, jakby mu tego nie zauważył.

Niesamowicie pokochał złoto, które każdemu przecież się przyda. I je gromadził z wielką ochotą jak legendarny król Krety Midas.

Oj przesadziłeś bardzo, mój paniu, bo z marzeń ludzkich nie wolno igrzać, mając zasadę jak w „ruskim banku”, łatwo jest włożyć – nie można wybrać.

Dzisiaj nareszcie siedzisz w areszcie, abyś kolejny raz się nie zbiesił, choć nasze prawo w wspaniałym geście może raz siódmy znów cię odwieźć!?

PS  
Szansę, gdy daje – hop na Hawaje.  
Żona gotówkę ci dośle, królu.  
A nam klientom to pozostaje czekać na przekaz aż z Honolulu.

## W NUMERZE:

- |    |  |    |   |
|----|--|----|---|
| 4  | BIZNES OPARTY O WARTOŚCI<br>Edward Słupak  | 14 | TERMOPILAMI ZNACZONE<br>Piotr Rędziniak                 |
| 5  | OBYWATELU, NAUCZ SIĘ SAM!<br>Dorota Dominik  | 15 | PLASTYCZNA NARRACJA<br>POKRYWKI<br>Ryszard Zatorski     |
| 5  | DZIEWNY JEST TEN ŚWIAT<br>Małgorzata Wojnowska   | 15 | NASZE DROGI SIĘ ROZESZŁY<br>Rozmowa z Józefem Hajdaszem |
| 6  | SZTUKA PROMUJE BOGUCHWAŁĘ<br>Rafał Białoński   | 17 | WYPROWADZIĆ FESTIWAL<br>Z RYNKU<br>Dariusz Dubiel       |
| 8  | ŁĄCZENIE KULTUR I RELIGII<br>Andrzej Szypuła   | 18 | SZACUNEK DLA WIEKU<br>Ryszard Zatorski                  |
| 9  | BĘDĄ BOGATE PLONY, KOCHANIE<br>Beata Klimkowska  | 18 | NA FALACH ROZGŁOŚNI<br>Adam Podolski                    |
| 10 | W KRAINIE MUZYKI<br>Dorota Kwoka   | 19 | JUBILEUSZOWY POKŁON<br>STULATKOM<br>Jerzy Maślanka      |
| 10 | PRZEZ CAŁE ŻYCIE<br>Magdalena Wrzesień   | 19 | SEKRETY ŻYCIA<br>Nina Opic                              |
| 11 | PRZED JUBILEUSZEM<br>Aleksandra Wanic  | 19 | SMAKI RODZINNE<br>Iga Szumska                           |
| 11 | DLA DOLINY LOTNICZEJ<br>Eugeniusz Bury   | 19 | FRASZKI<br>Adam Decowski                                |
| 12 | PANORAMA LITERACKA<br>PODKARPACIA<br>WERS – magazyn literacki<br>Agata Linek ● Edward Bolec ●<br>Magdalena Korzeń ● Krzysztof Nord | 19 | LIMERYKI<br>Marek Pelc i Regina Nachacz                 |
| 13 | SPOTYKAJMY SIĘ W FILHARMONII<br>Marta Wierzbieniec   | 19 | AFORYZMY<br>Edward Winiarski                            |
| 13 | NA FESTIWALU KIEPURY<br>Andrzej Piątek   | 20 | WIROWANIE NA PLANIE<br>Roman Małek                      |
|    |  | 20 | ODPRYSKI<br>Zbigniew Grzyś                              |



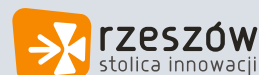
**WYDAWCA:** Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów  
**REDAGUJE ZESPÓŁ**

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303  
**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026  
[r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790  
e-mail: [rzeszow@rsdruk.pl](mailto:rzeszow@rsdruk.pl), [www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Wydanie miesięcznika współfinansowane jest przez województwo podkarpackie i gminę miasto Rzeszów.



no dowiedziałem się, że w mieście istnieje **Rzeszowska Grupa Artystyczna**, że grupa ta rok temu zorganizowała Rzeszowskie Święto Wokalne, że młodzi rzeszowscy wokaliści podjęli trudny temat przygotowania koncertu monotematycznego, podczas którego wykonywane były wyłącznie piosenki **Czesława Niemena**. A było to przedsięwzięcie niezwykle ryzykowne, bo repertuar Niemena wymaga szczególnych predyspozycji wokalnych. Nie był to typowy słomiany zapał. Rzeszowska Grupa Artystyczna, której lideruje młody wokalista, **Arkadiusz Kłusowski**, poszła za ciosem i na tegoroczne II Rzeszowskie Święto Wokalne przygotowała ambitnie piosenki z repertuaru **Andrzeja Zauchy**. Święto zaplanowano na trzy dni. Specjalnie na tę okazję powstał zespół towarzyszący instrumentalistów z Podkarpacia: **Krzysztof Mroziak** (kie-

rownictwo muzyczne, instrumenty klawiszowe), **Konrad Kielbasa** (bas), **Tomasz Nosal** (perkusja), **Łukasz Belcyr** (gitara), **Marek Konieczny** (gitara), **Erwin Żebro** (trąbka), **Piotr Gunia** (saksofon). A gościnnie wystąpili: **Stanisław Domarski** (saksofon), **Adrian Adamski** z Pectusa (piano), **Dariusz Kot** (akordeon).

W piątek (24 sierpnia) w studiu koncertowym Radia Rzeszów usłyszeliśmy kilkunastu wokalistów: **Arka Kłusowskiego**, **Sylwię Łyko**, **Krzysztofa Iwaneczko**, **Katarzynę Sztabę**, **Agnieszka Podubny**, **Małgorzatę Chruściel**, **Alięgo Al Aniego**, **Filipa Rychcika**, **Małgorzatę Boć**, **Kubę Jonkisa**, **Gabrię Janusz**, **Tomasza Balawendra**, **Michała Podgórskiego**, **Aleksandrę Zimny**, **Mariolę Niziołek**. Gośćmi specjalnymi tegorocznej edycji był **Tercet Mocha** oraz **Ralph**

**Kamiński**. Nie było żadnych playbacków. Wokalistom towarzyszył zespół instrumentalny, w którym oprócz sekcji rytmicznej zagrali trębacz i saksofoniści, utwory były profesjonalnie zaaranżowane, wykonane bardzo sprawnie. Niektórzy wykonawcy to absolwenci Centrum Sztuki Wokalnej **Anny Czenczek** oraz zespołu artystycznego przy Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, prowadzonego przez **Ewę Jaworską-Pawełek**. Warunki głosowe świetne, interpretacja pozytywnie szokująca. Ani się nie spostrzeżliśmy, a wokół nas wyrosła nowa generacja wokalistów, których można zaprosić w mieście na każdy koncert. Należy tylko żałować, że – niestety – nie mają oni zbyt wiele okazji do zaprezentowania się rzeszowskiej publiczności.

Inny przebieg miał drugi dzień tegorocznych świąt – dzień recitali. Wykonawcami byli: ciągle czyniąca postępy **Gosia Boć**, **Tercet Jedna Chwila** (**Kasia Sztaba**, **Aga Podubny**, **Gosia Chruściel**) z klubu podhalańczyków oraz **Krzysztof Iwaneczko**. Podczas tego spotkania wręczone zostały nagrody – statuetki Estrady 2012 oraz listy gratulacyjne od wojewody podkarpackiego, marszałka województwa podkarpackiego oraz prezydenta miasta. Dla anonimowych krytyków przedsięwzięcia informacja, że nie były to nagrody pieniężne.

Trzeci koncert odbył się w niedzielę 26 sierpnia na estradzie obok ratusza i w założeniu miał być publiczną tym razem powtórką koncertu radiowego. Tegoroczne II Rzeszowskie Święto Wokalne poprzedziły tygodniowe warsztaty wokalne prowadzone przez **Magdalenę Skubisz** oraz **Stacha Ożoga**.

Inicjatywie młodych wykonawców, którzy w pewnym sensie desperacko podjęli się (bez honorariów) organizować takie koncerty, należy tylko przyklasnąć. I zachęcić ich do dalszych działań oraz życzyć, żeby jak najszybciej zostali publicznie dostrzeżeni, zanim rozjadą się po Polsce i krajach Europy, żeby poczuli się jeszcze bardziej związani z miastem i mieli możliwość dalszego artystycznego rozwoju.

■ Jerzy DYNIA



Bohaterowie wokalnego święta

#### OD REDAKCJI:

Statuetki Estrady 2012 oraz listy gratulacyjne otrzymali w tym roku znani w mieście animatorzy i promotorzy muzycznej kultury: **Magdalena Skubisz**, **Ewa Jaworska-Pawełek**, **Gosia Boć**, **Tercet Jedna Chwila** (**Kasia Sztaba**, **Aga Podubny**, **Gosia Chruściel**), **Stanisław Domarski**. Otrzymał ją również współpracujący z naszym miesięcznikiem, rzeszowski publicysta muzyczny – red. **Jerzy Dynia**.

## PIĘKNO I SPRAWNOŚĆ

Nasze mistrzynie w elicie akrobatów

W nowej edycji telewizyjnego show w stacji TVN „Mam talent” wystąpi rzeszowskie trio Etecera w gimnastyce akrobatycznej w składzie: **Regina Małek**, **Celina Małek** i **Klaudia Ciupak**. Jeśli akrobatki wzbudzą podziw jury oceniającego uczestników castingu: **Agnieszki Chylińskiej**, **Małgorzaty Foremniak** i **Roberta Koziry** oraz uzyskają jednomyślne „tak”, to zakwalifikują się bez trudu do półfinałowej czterdziestki.

Uczestników castingu stacja TVN będzie prezentować w każdą wrześniową sobotę

o godz. 20.00, nasze trio najprawdopodobniej w sobotę 15 września. W półfinale może wystąpić 20 października o tej samej porze. Wówczas podejmie ono walkę o esemesowe głosy widzów, które dadzą przepustkę do rozgrywki finałowej.

Kim są nasze utalentowane półfinalistki? Multimedalistkami prestiżowych zawodów w gimnastyce akrobatycznej mistrzostw i pucharów Polski juniorek i seniorek, aktualnymi wicemistrzyniami Polski, a Regina dodatkowo wicemistrzynią Europy. Są członkiniami działającego przy Towarzystwie



➤ Gimnastycznym Sokół – Elite Talent Club, zrzeszającego elitarnych polskich akrobatów, wyłącznie medalistów mistrzostw Polski, Europy i świata. Klub ten zrodził się z pasji do sztuki, zamiłowania do ruchu, akrobatyki oraz refleksji nad pięknem, sprawnością i granicami możliwości ludzkiego ciała. Członkowie ETC prezentują akrobatykę najwyższego formatu w układach: dwójkowych,

trójkowych, czwórkowych i liczniejszych oraz w akrobatyce powietrznej na szarfach i trapezie. Bardzo wysoki poziom sportowy i artystyczny zapewnia dr **Grzegorz Bielec**, multimetalista mistrzostw świata i Europy, sprawujący stałą pieczę nad gimnastyczkami.

Zawodniczki liczą na głosy naszych czytelników, które będą najlepszym uznaniem ich artystycznego i sportowego kunsztu,

okupionego wieloletnim znojem treninowym i licznymi wyrzeczeniami. Zbieżność nazwisk dwóch gimnastyczek z autorem tego tekstu jest absolutnie nieprzypadkowa. Tym bardziej, po kumotersku zachęcam do głosowania na trio Etecera doktora Grzegorza Bielca.

■ Roman MAŁEK

# BIZNES OPARTY O WARTOŚCI

## Zasady funkcjonowania spółdzielczości



**Edward Słupek**

Rok 2012 został proklamowany przez ONZ rokiem spółdzielczości, a w Polsce notujemy w tym roku jubileusz najstarszej, bo 150-letniej Spółdzielni w Brodnicy, a także wielkie wydarzenie, jakim będzie V Kongres Polskiej Spółdzielczości, który stosownie oceni i nakreśli perspektywy dla tego ruchu. Dlatego korzystam z okazji i po raz kolejny przypominam najważniejsze spółdzielcze wartości i zasady, które świadczą o naszej tożsamości i specyfice jako „biznesu opartego o wartości” i odrębności od sektora komercyjnego, w którym najważniejszy jest zysk, a nie człowiek.

Ostatnimi czasy szczególnie pod względem legislacyjnym pojawiały się różnorodne inicjatywy spoza środowiska spółdzielczego zmierzające do zmian prawa spółdzielczego, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz ustawy o SKOK-ach, a które w powszechnej opinii spółdzielców miały na celu unicestwienie naszego sektora. Inicjatywy środowiska spółdzielczego – zmierzające do nowych regulacji prawnych – były całkowicie pomijane albo marginalizowane. To takie liberalne podejście nastawione jedynie na zysk, na tworzenie enklaw bogactwa z pominięciem potrzeb normalnych ludzi, średnio zarabiających, a nawet biednych.

Ostatnimi czasy szczególnie pod względem legislacyjnym pojawiały się różnorodne inicjatywy spoza środowiska spółdzielczego zmierzające do zmian prawa spółdzielczego, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz ustawy o SKOK-ach, a które w powszechnej opinii spółdzielców miały na celu unicestwienie naszego sektora. Inicjatywy środowiska spółdzielczego – zmierzające do nowych regulacji prawnych – były całkowicie pomijane albo marginalizowane. To takie liberalne podejście nastawione jedynie na zysk, na tworzenie enklaw bogactwa z pominięciem potrzeb normalnych ludzi, średnio zarabiających, a nawet biednych.

**Zasada dobrowolnego i otwartego członkostwa.** Spółdzielnie są organizacjami otwartymi i dobrowolnymi dla wszystkich osób, które są zdolne do korzystania z ich usług i są gotowe ponosić związaną z członkostwem odpowiedzialność, bez jakiegokolwiek dyskryminacji.

**Zasada demokratycznej kontroli członkowskiej.** Polega na demokratycznym organizowaniu i kontrolowaniu spółdzielni przez swoich członków uczestniczących w podejmowaniu decyzji poprzez system przedstawicielski, według zasady: jeden członek, jeden głos i jest żelazna norma spółdzielcza przy podejmowaniu decyzji, niezależnie od wniesionego kapitału, wykupionej liczby udziałów, zasług i obrotów ze spółdzielnią. To odróżnia spółdzielnie od spółek kapitałowych, w których obowiązuje zasada kapitałowa – jeden udział – jeden głos. Tymczasem, co należy podkreślić, spółdzielnia jest zrzeszeniem osób, a nie kapitału. W dużych spółdzielniach dopuszcza się demokrację przedstawicielską, a nie – jak w naszych obecnych uregulowaniach prawnych – walne zgromadzenie w częściach, jako formy demokracji ułomnej.

**Zasada ekonomicznego uczestnictwa członków.** Członkowie uczestniczą w sposób sprawiedliwy w tworzeniu kapitału swojej spółdzielni i demokratycznie go kontrolują. Nadwyżki mogą być sprawiedliwie podzielone na cele rozwojowe bądź na fundusz zapa-

sowy, albo podzielone proporcjonalnie wśród członków.

**Zasada autonomii i niezależności.** Spółdzielnie są autonomicznymi organizacjami wzajemnej pomocy kontrolowanymi przez swych członków. Niezbędne jest uchwalenie przepisów regulujących funkcjonowanie spółdzielni zgodnie z międzynarodowymi zasadami spółdzielczości, szanując autonomię, samorządność i niezależność w ramach gospodarki rynkowej. Niedopuszczalne są zabiegi zmierzające do wprowadzenia nadzoru administracyjnego nad spółdzielniami, ograniczania ich samorządności i ograniczania swobodnego wyboru swoich przedstawicieli do organów samorządowych wszystkich szczebli.

W większości państw europejskich spółdzielczość pełni istotną rolę w zaspokajaniu potrzeb ludności o średnich i niskich dochodach, zatrudnianiu osób niepełnosprawnych czy aktywizacji zawodowej. Polska spółdzielczość nie odbiega od standardów światowych. Różnica polega na tym, iż spółdzielczość rozwiniętych państw europejskich ma stworzone warunki do pełnienia funkcji socjalnej i społecznej, u nas zaś wszystko zmierza do likwidacji tego sektora, nie uwzględniając kosztów społecznych tak szkodliwego przedsięwzięcia.

**Zasada kształcenia, szkolenia i informacji.** Spółdzielnie zapewniają możliwość kształcenia i szkolenia swoim członkom, osobom pełniącym funkcje z wyboru, menedżerom i pracownikom, aby efektywnie pracowali na rzecz swoich spółdzielni. Zasada ta została zaniedbana przez samo środowisko spółdzielcze, do czego również przyczyniła się likwidacja wcześniej istniejącej infrastruktury, systemu edukacji spółdzielczej na mocy specustawy z 20 stycznia 1990 r. (wraz z likwidacją związków spółdzielczych utraczonych zostało ponad 50 szkół spółdzielczych).

**Zasada współpracy między spółdzielniami.** Ustawowa likwidacja wszystkich struktur w 1990 r. spowodowała rozbitcie i atomizację całego ruchu spółdzielczego. Ustawa zdemontowała nie tylko strukturę, ale także pozbawiła ogromnego majątku spółdzielnie i ich członków na progu tworzenia gospodarki rynkowej.



Centrum Kulturalne Zodiak na Osiedlu Mieszka I

Fot. Ryszard Zatorski

**Zasada troski o społeczność lokalną.** Spółdzielnie pracują na rzecz swoich społeczności lokalnych, w których działają, poprzez prowadzenie polityki zaaprobowanej przez swoich członków.

**Zasady spółdzielcze to wytyczne, przy pomocy których spółdzielnie wprowadzają swoje wartości do praktyki. Wartości te to:**

**samopomoc, samoodpowiedzialność, demokracja, równość, sprawiedliwość i solidarność. Są to ogólnoludzkie, humanistyczne i ponadczasowe wartości.** Wpisanie spółdzielni w system prawny właściwy dla spółek kapitałowych, do czego dąży powszechnie opcja liberalna, pozbawia spółdzielnie możliwości poszanowania tych wartości. Trudno

w komercyjnym przedsiębiorstwie mówić o wartościach, sprawiedliwości i równości czy solidarności. Sądzę, że przypomnienie zasad i wartości spółdzielczych pobudzi refleksje nad spółdzielczością jako zasłużoną i nadal obiecującą formą prowadzenia biznesu.

■ Edward SŁUPEK  
Spółdzielnia Zodiak w Rzeszowie

## OBYWATELU, NAUCZ SIĘ SAM!

Kołatki i gwizdki poszły w ruch



**Dorota Dominik**

Jesienią, z początkiem roku szkolnego rozpoczął się kolejny sezon łowiecki. Tym razem na nauczycieli, a także, z nagonką. Kołatki i gwizdki „naganiaczy” poszły w ruch, szczególnie na łamach niektórych opiniotwórczych dzienników, wzmocnione przez sztab ochotników na forach internetowych. Oddano strzały w kierunku środowiska oświatowego – „lenie, obiboki, pracują 20 godzin tygodniowo, roszczeniowcy, mają wakacje, ferie, nieuki, niech popracują jak inni...” i tak dalej, i tak w kółko. Wypowiedzi te mają najczęściej wymowę nie merytoryczną, a populistyczną. Komu by się chciało sprawdzać, czy wymiar czasu pracy nauczyciela w Polsce jest najmniejszy w Europie (a nie jest, minimum 18 godzin „przy tablicy” mamy np. w Niemczech i Luksemburgu), czy to, że polski nauczyciel nawet wiele lat po ukończeniu studiów wciąż uczy się, studiuje na kolejnych kierunkach, najczęściej za własne pieniądze.

Dziwnym trafem autorzy publikacji poświęconych polskiej oświacie najczęściej podejmują przede wszystkim problemy nie tyle rzeczywistych, ale fantastycznych przywilejów, jakimi cieszy się owa grupa zawodowa. W czasach, gdy żyje się nam szczególnie ciężko, napominanie o przywilejach

tej czy innej korporacji staje się zarzewiem konfliktu, kolejnym – oni (uprzywilejowani) kontra my (biedni, ciemiężeni). Nawiasem mówiąc, jeśli weźmiemy pod uwagę skalę przywilejów, zwłaszcza finansowych i emerytalnych, okazuje się, że nauczyciele to „małe Pikusie” w porównaniu, dajmy na to, ze służbami mundurowymi czy wymiarem sprawiedliwości. Oświatowa nagonka ma jednak znacznie ciekawszy, bo socjotechniczny wymiar. Jeśli bowiem chcemy, aby określona grupa społeczna straciła w oczach „ludu” sympatię, wiarygodność czy prestiż, wystarczy do kotła z „polskim piekiełkiem” dodać łyżkę informacji (nieważne, czy są one prawdziwe, czy nieprawdziwe) o nieprawidłowościach, przekrętach, ewentualnie niezasłużonych przywilejach. W polskim piekiełku się zakotłuje, sfermentuje, łatwiej będzie poczynić zmiany, choćby zamknąć kolejną szkołę, bo obrońców ubędzie... Jak nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze.

Jako żywo, przypomina mi to nagonkę z 2010 roku na domy dziecka i inne instytucje opiekuńcze. „Zamknijmy domy dziecka!” głosiły wielką czcionką gazety, odsądzając od zawodowej czci pracowników tychże, zupełnie jak dziś nauczycieli. Trwało to do chwili wejścia w życie ustawy o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej, która miała być lekiem na owo zło poprzedniego systemu. Potem już było jak zwykle – proces demontażu systemu opieki się rozpoczął, czego skutki już są opła-

*Mądrość niektórych ogranicza się do ograniczania mądrzejszych*

Prof. Władysław Grzeszczyk

kane, bo asystentów rodzin nie ma, nowych rodzin zastępczych nie przybywa, a maluchy poniewierają się po szpitalach i przypadkowych miejscach (nie wolno bowiem małych dzieci kierować do domów dziecka). Oto wspaniały przykład dezinformacji polskiego ludu. Cel uświęca środki.

A jeśli jest tak źle, jeśli kasta nauczycieli to tępe betony o rozbuchanych żądaniach bez skrupułów, żerująca na naszych podatkach, czy nie łatwiej przeprowadzić kolejną reformę edukacji polegającą na wrzuceniu wszystkiego „w sieć”. Koszty jednorazowe polegałyby na zakupie dla wszystkich uczniów iPadów i zatrudnienia jednego, Wielkiego Nauczyciela, który kierowałby samodzielną nauką przez Internet. Za jednym zamachem pozbedziemy się kosztownych w utrzymaniu budynków szkół i jeszcze kosztowniejszych nauczycielskich posad. Młodzi obywatele będą się uczyć sami, nawet nie wychodząc z domu, dzieci będą bliżej rodziny, nie tracąc dzieciństwa i nie narażając się na toksyczne kontakty ze sfrustrowanym nauczycielem. Same zalety i „taniść” rozwiązań. Aż dziw bierze, że nikt nie wpadł na ten genialny pomysł wcześniej...

■ Dorota DOMINIK

## DZIWNY JEST TEN ŚWIAT

Ale czy może być lepszy?



**Małgorzata Wojnowska**

Rozwój społeczno-gospodarczy, jaki nastąpił zwłaszcza od początku XXI wieku, zmierza w kierunku poszanowania przez ludzi zasobów środowiska naturalnego, którego przejawem jest koncepcja ekorozwoju. Ekorozwój zwany jest także zrównoważonym rozwojem,

który polega na prowadzeniu działalności gospodarczej w harmonii z przyrodą, tak aby nie powodować w niej nieodwracalnych zmian. Ekorozwój oznacza także gospodaro-

*Cywilizacja ludzka osiągnęła już granice wyznaczone zamkniętym układem naszej planety. Dalej jest tylko ekorozwój...*

Maciej Nowicki

wanie dopuszczalne ekologicznie, pożądane społecznie i uzasadnione ekonomicznie. Termin ten został wprowadzony w czasie konferencji ONZ w Sztokholmie w 1972 roku.

Społeczeństwo, które realizuje ideę ekorozwoju, uznaje nadrzędność wymogów ekologicznych. Zrównoważony rozwój ma na celu zachowanie równowagi między trzema systemami – społecznym, gospodarczym i środowiska naturalnego. Bardzo mądre słowa. A tak naprawdę o co chodzi? Jesteśmy

➤ świadkami niebywałego rozwoju cywilizacji. Na naszych oczach dokonywane są niezwykłe odkrycia w takich dziedzinach, jak medycyna, genetyka, rolnictwo – przeszczepy, sztuczne narządy, genetyczna modyfikacja organizmów, nie mówiąc o stosowaniu nawozów sztucznych, które dziś są czymś zupełnie „naturalnym”. Gwałtowny rozwój komunikacji pozwala na szybkie dotarcie do dowolnego miejsca na Ziemi. Codziennie miliony osób przemierzają się z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent. Dziś samolot jest powszechnym środkiem komunikacji, chociaż od pierwszego lotu upłynęło zaledwie 100 lat. Jeszcze dynamiczniej rozwija się komputeryzacja.

Rozwój cywilizacji pozwolił milionom ludzi na lepsze, zdrowsze i wygodniejsze życie. Chociaż nie wszyscy znaleźli się w tej uprzywilejowanej grupie. Z *Raportu o stanie świata* (z 1999 r.) wynika, że jedna piąta

wszystkich ludzi żyje lepiej niż dawni królowie, ale tyle samo wegetuje na granicy egzystencji. Oceniano tamże, że 841 mln ludzi jest niedożywionych, a 1,2 mld nie ma dostępu do zdrowej wody. Dokąd może zaprowadzić nas dążenie do wzrostu gospodarczego za wszelką cenę?

Rządy państw oraz organizacje międzynarodowe, takie jak ONZ (Organizacja Narodów Zjednoczonych) i IUCN (Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i jej Zasobów) troszczą się o stan świata i jego rozwój. Powoływane są specjalne komisje, które mają się zajmować ochroną środowiska i zrównoważonym rozwojem. Odbywają się spotkania i konferencje, podczas których przedstawiciele rządów zastanawiają się nad kierunkami polityki swoich krajów w dziedzinie ochrony środowiska i zapewnienia pozytywnej przyszłości naszej planety.

Ekologiczny styl życia? Zachowanie

przyjazne środowisku? Produkty przyjazne środowisku? Odpowiedzialność? Ilu z nas może powiedzieć, że dba o środowisko? Na pewno dla wielu ludzi ekologia, sprawy wiążące się z ochroną środowiska i alternatywnymi postawami, a także tak poważne problemy, jak niesprawiedliwość społeczna, łamanie praw człowieka są bardzo ważnymi zagadnieniami. Świadomość sytuacji zagrożenia, którego ludzie są w stanie uniknąć zmieniając postępowanie wobec siebie i przyrody spowodowała, że został utworzony dokument „Przez edukację do zrównoważonego rozwoju”, który jest przesłaniem skierowanym do mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej, mający na celu mobilizowanie ich (bez względu na płeć, wiek, zawód, pochodzenie czy przekonania) do podejmowania działań proekologicznych.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

## Rekordowo w Jasionce

Z nowym terminalem bardziej komfortowo



W sierpniu br. w Porcie Lotniczym Rzeszów-Jasionka odprawionych zostało ponad 62,5 tys. podróżnych, czyli o 7,5 tys. więcej niż rok temu w tym samym okresie. Oznacza to skok w statystyce o ponad 13 procent w relacji miesiąc do miesiąca. Z kolei licząc od początku roku, statystyka Jasionki pokazuje, że ruch pasażerski urósł o ponad 20 procent w porównaniu z rokiem 2011, w którym podrzeszowski port obsłużył w sumie 491 tys. pasażerów.

Z lotniska w Jasionce można obecnie dotrzeć do Frankfurtu, Warszawy, Manchesteru, Barcelony-Girony, Londynu (lotniska w Stansted i Luton), Bristolu, Birmingham, East Midlands i Dublina. Połączenia obsłu-

gują: PLL LOT, Lufthansa oraz Ryanair, która to linia lotnicza ogłosiła 6 września, że teraz pasażerowie mogą jeszcze łatwiej kupić tanie bilety, jeśli skorzystają z nowej aplikacji na iPhone/iPad, dostępnej na iTunes już za €3. Nowa aplikacja Ryanaira umożliwi pasażerom dostęp do najtańszych biletów, dokonanie rezerwacji (także priority boardingu i wykupienie bagażu rejestrowanego), sprawdzenie rozkładu lotów, sprawdzenie dokonanych wcześniej rezerwacji oraz dodanie do istniejących rezerwacji usług opcjonalnych m.in. priority boardingu czy bagażu rejestrowanego. Pasażerowie mogą także na bieżąco śledzić informacje dot. nowych połączeń i wyprzedaży, tak by korzystać z najlepszych

ofert. Aplikacja Ryanaira wkrótce dostępna będzie także na Android.

Od maja br. w Jasionce funkcjonuje nowy terminal pasażerski. Terminal ma prawie 14 tys. mkw. i jest czterokrotnie większy niż dotychczasowy. W przyszłości zaś może być rozbudowywany o kolejne moduły. Budynek składa się z czterech kondygnacji, ma ponad 200 pomieszczeń, w tym kaplicę, sklepy „duty free”, rozbudowaną strefę komercyjną i gastronomiczną w części ogólnodostępnej i jest monitorowany przez ponad 250 kamer. Jego planowana przepustowość to 720 pasażerów na godzinę, 1,8 miliona w ciągu roku. ■

## Sztuka promuje Boguchwałę

Inspirowane przyrodą, ludźmi i otoczeniem

W Boguchwale zakończył się VIII Ogólnopolski Plener Malarski. 21 artystów stworzyło ponad dwieście prac malarskich. Część dzieł została przekazana na aukcję dla Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. Boguchwański plener już na trwałe wpisał się w kalendarz wydarzeń artystycznych Podkarpacia. O jego prestiżu świadczy fakt, iż na plenery przyjeżdżają uznani artyści, a zarazem profesorowie z akademii sztuk pięknych z całej Polski. – W Boguchwale znajdujemy świetne warunki do pra-

cy – mówi **Krzysztof Ludwin**, akwarysta, na co dzień wykładowca Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

– Podczas pleneru wymieniamy własne doświadczenia, wzajemnie inspirujemy się do pracy oraz poszukujemy nowych technik malarskich.

Podczas dwóch tygodni (4–18 sierpnia br.) artyści stworzyli prace inspirowane obserwacją przyrody, ludźmi i otoczeniem. – Maluję obrazy inspirowane kwiatami, a tematy do swoich prac znalazłam w ogrodzie

**Ewy Jezienickiej-Nowak**, który skojarzył mi się z rajskim ogrodem – mówi **Joanna Banek** z Krakowa. **Zbigniew Ważydrąg** z Brzeska inspiracje do swoich prac znalazł w postaci ukrzyżowanego Chrystusa w ołtarzu głównym boguchwańskiego kościoła. Inni malarze inspirowali się boguchwańskimi zabytkami: starym kościołem, pozostałościami parku pałacowego, spichlerzem i kapliczkami.

Miejscem pracy artystów był letni pałac Lubomirskich z XVIII wieku w Boguchwale, którego klimat podkreślali wszyscy malarze. Częstymi gośćmi twórców byli także sami mieszkańcy, którzy z ciekawością obserwowali ich pracę.

16 sierpnia w pałacu odbyła się wystawa poplenerowa, a boguchwalanie zobaczyli efekty pracy artystów. Malarze zaprezentowali akwarele, grafiki i obrazy olejne, na których zagościł miejscowy krajobraz, natura i obiekty. Wszystko, mimo że doskonale zna-

ne, zostało przez artystów odkryte na nowo. Na wystawie można było także porozmawiać z twórcami oraz zakupić ich prace.

Podczas pleneru odbył się także cykliczny Wieczer Muzyki w dolnym kościele w Boguchwale. – W tym roku z koncertem muzyki celtyckiej wystąpiła **Anna Faber**, mistrzyni

harfy – mówi **Jacek Nowak**, prezes Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, pomysłodawca, organizator i komisarz pleneru. Podczas muzycznych wieczorów występowali tutaj: **Vitold Rek**, mistrz kontrabas i jeden z najlepszych jazzmanów Europy, **Joachim Perlik** z repertuarem Czesława

Niemiena, **Józef Skrzek**, wirtuoz instrumentów klawiszowych oraz **Tadeusz Woźniak**, kompozytor muzyki do seriali telewizyjnych i spektakli.

Część prac, które powstały podczas pleneru, pozostała w Boguchwale. – Każdy artysta co roku przekazuje jedną pracę na poczet przyszłej kolekcji, gdyż Podkarpacka Zachęta ma w planach powstanie własnej galerii sztuki – mówi Jacek Nowak. Malarze przeznaczili także 25 prac na rzecz Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. – Już 7 października w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie odbędzie się aukcja obrazów z pleneru – powiedział ksiądz **Czesław Matuła**, kapelan Hospicjum.

Organizatorem pleneru malarskiego było Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i Stowarzyszenie Rewitalizacji Dziedzictwa Narodowego oraz Działalności Charytatywnej przy parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika w Boguchwale. Patronat honorowy nad plenerem objęli: biskup **Kazimierz Górny** oraz marszałek podkarpacki **Mirosław Karapyta**.



Uczestnicy VIII Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Boguchwała 2012

■ Rafał BIAŁORUCKI

## Ucieczka z Sybiru

Książka o losie okrutnym

**17** września o godz. 17 w księgarni Libra w Rzeszowie (ul. Jagiellońska 14, I piętro) nastąpi premierowa odsłona niecodziennej książki *Ucieczka z Sybiru*, powstałej dzięki wspomnieniom i listom rzeszowsianki **Władysławy Pawłowskiej**. Ich autorka w 1940 r. została deportowana przez okupantów rosyjskich z należącego przed wojną do Polski miasteczka Brody do Liniejewki w Kazachstanie. Po latach w książce opowiada historię swoją i swego męża, oficera zamordowanego w Katyniu.



Do desperackiej ucieczki z Syberii zmusiła ją tęsknota za synem Andrzejem, do którego słała stamtąd listy. Miłość do niego i nigdy nieopuszczająca jej myśl o nim pozwoliły jej przetrwać zesłanie, więzienie, głód, liczne upodlenia i zaprowadziły w końcu do Polski. Książka zawiera listy jej męża pisane do niej z obozu w Kozielsku. Na spotkanie w Librze zapowiedział się **Andrzej Pawłowski**, syn Władysławy i Jana.

■ Andrzej PIĄTEK

## W Millenium Hall

### Makieta bitwy pod Raclawicami

**W** Europejskiej Galerii Sztuki Millenium Hall w Rzeszowie można oglądać makieta bitwy pod Raclawicami, jaką Tadeusz Kościuszko stoczył z Rosjanami 4 kwietnia 1794 roku. Tę kunsztowną makieta wykonał **Janusz Król**, potomek kosyniera spod Raclawic. Na ok. 40 mkw. oprócz fragmentów pejzażu odzwierciedlającego okolice Raclawic i wiejską architekturę z końca XVIII wieku, umieścił 300 figur ułanów, strzelców, artylerzystów i kosynierów

zrobionych ręcznie z drewna lipowego. Rozstawione na wymodelowanym terenie bitwy sprawiają wrażenie niezwykle. Zwiedzający mają rzadką okazję uczestniczenia w unikatowej lekcji historii. W atmosferę wydarzeń wprowadza ich tekst nagrany przez **Andrzeja Seweryna**, ułatwiający zrozumienie dziejowego i symbolicznego znaczenia raclawickiej batalii. Makieta *Bitwy pod Raclawicami* będzie w Millenium Hall do 15 października br.

■ Andrzej PIĄTEK



Makieta „Bitwy pod Raclawicami” w Millenium Hall

# Dzień muzyki

## 7. Ogólnopolska Sesja Naukowa Musica Resoviana

**Ż**ycie i twórczość **Zygmunta Mycielskiego** (105. rocznica urodzin i 25. rocznica śmierci artysty) wypełnią ramy programu sesji 1 października br. w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego przy ul. Dąbrowskiego 83 podczas Międzynarodowego Dnia Muzyki. Sesji patronuje honorowo minister kultury i dziedzictwa narodowego **Bogdan Zdrojewski**, a organizatorami są: Towarzystwo im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, Instytut Muzyki UR, Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne i Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Wydarzeniu temu towarzyszyć będą: koncert kameralny, wystawa z życia i twórczości Zygmunta Mycielskiego i promocja ostatniego, czwartego tomu *Niby-dziennika. 1981–1987* w Filharmonii Podkarpackiej. Materiały z sesji będą opublikowane w „Kamertonie” nr 56/2012.

Z referatami o muzyce Z. Mycielskiego wystąpią: **Kazimierz Łastowiecki** z Krakowa, **Michał Klubiński** i **Marcin Krajewski** z Warszawy, **Dagmara Dopierała** i **Monika Karwaszewska** z Gdańska, **Anna Koszewska** z Poznania, **Ewelina Radion** z Rzeszowa. Pisarstwo artysty zaprezentują: **Kazimierz Ożóg** i **Kinga Pomes** z Rzeszowa, **Beata Bolesławska-Lewandowska** z Cardiff, **Radosław Romaniuk** i **Zofia Mycielska-Golik** z Warszawy. A biografię Z. Mycielskiego przybliży inicjator i organizator sesji **Andrzej Szypuła**, artysta muzyk, dyrygent, pedagog, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego i prezes Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej nad Wisłokiem. ■

# Łączenie kultur i religii

## Pocztówka z Nowego Jorku



**Andrzej Szypuła**

**P**o raz pierwszy poniosło mnie za wielki ocean aż do Nowego Jorku, a potem do Kanady, do Toronto, a to za sprawą młodzieżowego chóru i orkiestry **Echo Sacrosongu** pracującego przy parafii Opatrzności Bożej w Rzeszowie. Założycielem, duchowym i artystycznym przywódcą zespołu jest duch niespokojny, salezjanin ks.

Budapeszt, Marsylia, Paryż, Praga, Berlin, Amsterdam, Wiedeń, Wilno, Bruksela, Kopenhaga, by wymienić tylko niektóre miejsca. W ub. roku byli w Indiach, a ostatnio – od 16 sierpnia do 4 września br. w USA i Kanadzie. Przygotowane na tegoroczny wyjazd widowisko pt. *Święto Stworzenia Świata i Człowieka* robiło furorę wśród Amerykanów i Polonii. Nie brakowało wzruszeń i łez.

Wielkim orędownikiem i opiekunem Sacrosongu, młodzieżowego festiwalu religijnego powstałego w 1969 roku, był kardynał



*Echo Sacrosongu w Nowym Jorku*

**Andrzej Szpak**, opiekun hippisów i trudnej młodzieży.

Od kilku miesięcy mam przyjemność i zaszczyt pełnić funkcję dyrygenta tego unikalnego zespołu. Łączy on w sobie ideę łączenia kultur i religii całego świata, propagując zarazem wartościową muzykę religijną, napisaną przez świetnych kompozytorów i aranżerów do głębokich, natchnionych tekstów Starego i Nowego Testamentu, a także znanych poetów. Gdzie oni już nie byli! Rzym,

**Karol Wojtyła**. Kiedy został papieżem, idea podupadła. Dziś ożywa na nowo. A rzeszowski zespół Echo Sarosongu, pełen twórczego zapału, rozwija ją nadal, dając świadectwo przywiązania do wartości chrześcijańskiej kultury w tym ambitnym, artystycznym kształcie.

■ **Andrzej SZYPUŁA**, artysta muzyk, pedagog i dyrygent, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

# Inspirowani naturą

## W galeriach Rzeszowa i Vranova



Fot. Ryszard Zatorski

*Na wernisżu w Galerii Pod Ratuszem*

**P**o finiszu 4 września br. w Galerii Pod Ratuszem, poplenerowa wystawa malarstwa dziewięciorga artystów gości teraz w Miejskim Domu Kultury we Vranovie, z którą to placówką na Słowacji Młodzieżowy Dom Kultury z Rzeszowa od wielu lat współpracuje. – W tych transgranicznych kontaktach – podkreśla dyrektor MDK **Bogusław Tomczak** – wymiana kulturalna obejmuje wiele form, w tym np. teatralną. Wystawa w drugiej połowie września powróci do Rzeszowa i będzie ją można podziwiać w MDK przy ul. Osmeckiego w Rzeszowie.

Jest to pokłosie pleneru w Jamnej. Przy pomocy finansowej miejskiego samorządu Rzeszowa uczestniczyli w nim artyści: **Monika Adamiec**, **Stanisław Górecki**, **Beata Klimkowska**, **Janusz Pokrywka**, **Maria Siuta-Górecka**, **Adam Sołtysiak**, **Lidia Tomczak**, **Bogusław Tomczak** i **Magdalena**





Janusz Pokrywka „Jamna II”

**Wilk.** Ekspozowane na wystawie prace nawiązują do obrazów przyrody i przeżyć z pobytu w Ciężkowicko-Rożnowskim Parku Krajobrazowym, gdzie plastycy z rzeszowskich uczelni, szkół i placówek kultury twórczo pracowali w pierwszym tygodniu lipca. Organizatorem pleneru było Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Artystycznej Promotor z Rzeszowa we współpracy z MDK. (rz) ■

## Tanecznie o Laur Rzecha

W hali na Podpromiu



Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Artystycznej Promotor we współpracy z Młodzieżowym Domem Kultury w Rzeszowie zaprasza do udziału w X Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Tanecznych „O Laur Rzecha”.

Impreza współorganizowana jest przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty i Prezydenta Rzeszowa.

Festiwal odbędzie się w dniach 20–21 października br. (niedziela) w Regionalnym Centrum Widowsko-Sportowym przy ul. Podpromie 10 w Rzeszowie. Jego celem jest prezentacja dorobku artystycznego dzieci i młodzieży, a także popularyzacja zespołowych form tanecznych, ich walorów artystycznych i wychowawczych. Uczestnikami festiwalu mogą być zespoły taneczne prezentujące różne formy tańca (towarzyski, współczesny, nowoczesny, wyłączając taniec ludowy) działające przy placówkach oświaty i kultury w kraju i za granicą.

Termin nadsyłania zgłoszeń do udziału w imprezie upływa 28 września 2012 r. Więcej informacji na temat festiwalu (m.in. regulamin, karta zgłoszenia) na stronie [www.mdk-rzeszow.art.pl](http://www.mdk-rzeszow.art.pl). ■

## Czarodzieje uśmiechu

### Wsparcie dla chorych dzieci

W restauracjach McDonald's w całej Polsce można nabyć płytę *Czarodzieje Uśmiechu 3*. Cała kwota ze sprzedaży płyt zostanie przekazana na rzecz jak najwcześniejszego wykrywania nowotworów u najmłodszych. Pomysłodawczynią całego przedsięwzięcia jest **Majka Jeżowska**, która do współpracy zaprosiła gwiazdy polskiej sceny muzycznej: **Artura Gadowskiego**, **Monikę Kuszyńską**, **Magdę Steczkowską**, **Mietka Szcześniaka**, **Kasię Wilk** i **Łukasza Zagrobelnego**.

Wszyscy wykonawcy podjęli się niełatwego zadania zaśpiewania w duecie z utalentowanym dzieckiem – laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Majki Jeżowskiej „Rytm i Melodia” w Radomiu. Każdy z duetów zaśpiewał jedną z najpopularniejszych piosenek Majki Jeżowskiej, jednak wszystkie utwory zaprezentowane są w nowych aranżacjach. **Alicja Rega**, uczennica **Anny Czenczek** z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, na płycie prezentuje się w duecie z **Łukaszem Zagrobelnym** w piosence *Reggae pasikonika*. Warto wspomnieć, że Alicję można usłyszeć



Łukasz Zagrobelny i Alicja Rega

na poprzedniej płycie *Czarodzieje Uśmiechu 2*, gdzie zaśpiewała piosenkę *Marzenia się spełniają* w duecie z braćmi **Łukaszem i Pawłem Golcami**.

Dzięki środkom uzyskanym ze sprzedaży płyt wsparta zostanie wczesna diagnostyka w wykrywaniu chorób nowotworowych u dzieci, a także edukacja lekarzy, którzy zajmują się podstawową opieką zdrowotną w zakresie skutecznego wykrywania symptomów tej choroby. Każdy, kto kupi płytę, wspiera program „Nie nowotworem u dzieci”. ■

## Będą bogate plony, kochanie

### Ikonografia według Eugeniusza Muchy

25 lipca w chłodnych murach kościoła pw. św. Anny w Niewodnej zagościły tętniące ciepłymi tonami obrazy **Eugeniusza Muchy**. Artysta po wielu latach powrócił do rodzinnej miejscowości w swoich dziełach, aby podzielić się z jej mieszkańcami swoim twórczym plonem. Ów powrót przypadł właśnie na czas żniw, co stanowi piękną puentę dla wystawy – malarskiego żniwa autora. I choć sam twórca nie mógł przybyć na jej otwarcie ze względu na stan zdrowia, to przekazał w liście wiele serdeczności nie tylko dla zgromadzonych w świątyni gości, ale także dla rodzimych pól, lasów, gór...

Wystawa powstała dzięki zaangażowaniu **ks. Henryka Czajki** – proboszcza parafii w Niewodnej, parafian oraz rodziny artysty. Wydarzenie zgromadziło wielu znamienitych gości, w tym przedstawicieli lokalnych władz oraz rzeszowskiego środowiska artystycznego reprezentowanego przez **Martę Nikiel**, **Jacka Kawalka**, **Andrzeja Szypułę** i **Janusza Pokrywkę**. Wernisaż rozpoczęła msza święta, a tuż po niej można było usłyszeć wiele wzruszających słów na temat obrazów Eugeniusza Muchy tak silnie zakorzenionych w treściach chrześcijańskich. – Bez



Marta Nikiel przed obrazem „Ukrzyżowanie Piotra”

silnej i mocnej wiary nie sposób zrozumieć malarstwa artysty. Ale również malarstwo to zawiera w sobie wielką moc. Może przybliżyć do Boga. Może rozniecać iskrę wiary tam, gdzie z ludzkiego punktu widzenia byłoby to niemożliwe – podkreślił Jacek Kawalek.

■ Beata KLIMKOWSKA

# W KRAINIE MUZYKI

Uczniowie szkoły muzycznej na scenie MDK



**Dorota Kwoka**

Tuż przed wakacjami w sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie odbył się niecodzienny koncert z udziałem uczniów klas I-VI Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. w Zespole Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie. Dodajmy, że nie był to pierwszy występ małych artystów na gościnnej scenie MDK. Scenariusz uroczystości przygotowały: **Jolanta Tomkiewicz**, wicedyrektor szkoły, **Urszula Klimas**, nauczycielka języka polskiego oraz **Gabriela Leś**, nauczycielka teorii muzyki.

W pierwszej części koncertu uczniowie klasy II przedstawili inscenizację bajki Jana Brzechwy *Czerwony Kapturek*. Mali artyści pokazali zarówno kunszt aktorski, jak i warsztat muzyczny i wokalny, a wszystko ubarwione wspaniałą charakterystyką postaci. W drugiej części kolejno występowali w poszczególnych odsłonach z recytacjami i prezentacjami muzycznymi utworów na różnych instrumentach: **O. Dołęga**, **K. Tomkiewicz**, **N. Ciećkiewicz**, **A. Wołoszyn**,

**W. italec**, **Z. Berłowska**, **A. Stachura**, **J. Al-Sulwi**, **M. Sitarz**, **A. Natońska**, **N. Bielecka**, **J. Piekarz**, **E. Kossakowska**, **K. Klimas**, **J. Strzypek**, **W. Kut**, **A. Kut**, **Ł. Zaręba**, **A. Jureczko**, **J. Bil** oraz zespół kameralny OSM I st. i uczniowie klasy I z zespołem kameralnym OSM I st. III część poświęconą rodzicom, którą zapowiedziała **K. Klimas**, rozpoczęła **M. Gardzińska** wierszem *Życzenia dla rodziców*, interpretację ruchową muzyki z filmu *Cotton Club* przedstawił zespół rytmiki, a różne piosenki, wiersze i kompozycje adresowane treściowo rodzicom wykonali uczniowie: **K. Kielbiński**, **A. Krawczyk**, **A. Muzydło**, **A. Kut**, **A. Drąg**, **D. Życzyńska**, **A. Antas**, **K. Czenczek**, **J. Gamblin**, **K. Majkut**, **Sz. Czech**, **Z. Jandziś**, **W. Kut**, **K. Kut**, **K. Zwoliński**, **K. Kubas**, **M. Berłowska**, a w finale piosenkę *Cudownych rodziców mam* zaśpiewały **A. Antas**, **D. Życzyńska** wraz z zespołem wokalnym klasy VI.

Uczniów przygotowali nauczyciele Zespołu Szkół Muzycznych nr 2: **Teresa Bilut**, **Barbara Pałysiewicz**, **Ewa Czerwonka**, **Dorota Gasztych**, **Katarzyna Paulo-Pilat**, **Katarzyna Gerula**, **Jacek Rzym**, **Anna Jureczko**, **Barbara Sitek**, **Urszula Klimas**, **Alicja Staszczyszyn**, **Rafał Kochański**, **Anna Szpunar-Kościak**, **Dorota Kołodziej**, **Jolanta Tomkiewicz**, **Gabriela Leś**, **Maciej Wąsacz**, **Stanisław Partyka**, **Jolanta Lisowska**, **Maria Woźniak**, **Anna Pacześniak**, **Anna Zajązkowska**.

Rodzice chętnie angażują się w życie szkoły, czego dowodem był zorganizowany następnego dnia wspólnie z nauczycielami pełen atrakcji Truskawkowy Piknik. Dzięki takim przedsięwzięciom szkoła staje się dla uczniów drugim domem.

■ Dorota KWOKA



Uczestnicy koncertów

## PRZEZ CAŁE ŻYCIE

Warto uczyć się języków obcych

Czy naprawdę warto się uczyć przez całe życie? Czy naprawdę należy poświęcać tak dużo czasu, aby wciąż pogłębiać posiadaną już wiedzę? Czy nie można zakończyć przygody z edukacją w momencie uzyskania dyplomu ukończenia studiów, gdy zdobyliśmy już wykształcenie? Te pytania z pewnością zadaje sobie wielu absolwentów szkół średnich, a potem wyższych i na pewno znajdują oni różne odpowiedzi. Jednak słuszną odpowiedzią na tak postawione pytanie jest jedna – tak, warto się uczyć języków obcych w każdym wieku, bez względu na wykonywany zawód! Biorąc pod uwagę szybkość zmian we wszystkich dziedzinach życia i ogromną konkurencję na rynku pracy, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, iż raz wybrany zawód nie wystarczy na całą aktywność zawodową i dlatego konieczny jest stały wszechstronny rozwój. Obok kursów

i szkoleń związanych bezpośrednio z wykonywanym zawodem i takich, które poszerzają horyzonty czy dają dodatkowe kwalifikacje, nie można zapomnieć o tym, iż we współczesnym świecie znajomość języków obcych jest kwestią wręcz priorytetową. Poza tym nauka języka obcego przybliży nas do zrozumienia naszej ojczystej mowy, poprawia wręcz jej jakość, sam Johann Wolfgang von Goethe mawiał: „Wer fremde Sprachen nicht kennt, weiß nichts von seiner eigenen”.

Ogromnym wsparciem w propagowaniu idei całożyciowego uczenia się i motywowania do nauki języków obcych są programy europejskie, m.in. Comenius, Leonardo da Vinci czy Młodzież w działaniu. Programy te umożliwiają nie tylko poznawanie obcych kultur i rówieśników z zagranicy, ale również dają możliwość zdobywania doświadczeń, które są potrzebne w życiu zawodowym. Poza

tym dają doskonałą możliwość sprawdzenia swoich umiejętności językowych i motywują do podjęcia dalszej wytrwałej nauki. Udział w takich projektach umożliwia wykorzystanie języka obcego w realnym świecie, teraz wreszcie każdy może przekonać się, że umiejętności językowe są przydatne, że czas poświęcony na naukę języka nie poszedł na marne. Każdy z beneficjentów potwierdzi bez wątpienia, że udział w projektach utwierdził go w przekonaniu, iż warto uczyć się języków obcych, ponieważ jest to w dzisiejszym świecie absolutną koniecznością.

Wyżej wymienione programy dają szansę nie tylko młodzieży na poszerzanie horyzontów i pogłębianie wiedzy. Umożliwiają one również nauczycielom wzbogacanie warsztatu pracy, poznawanie nowych metod dydaktycznych oraz wymianę doświadczeń z kolegami z zagranicy. Tę możliwość daje „Mobilność kadry edukacyjnej” w ramach programu Comenius. Do dyspozycji nauczycieli jest duża ilość kursów i szkoleń, dzięki którym można rozwijać swoje umiejętności językowe i metodyczne poprzez

wymianę doświadczeń z nauczycielami i trenerami z zagranicy. Dzięki udziałowi w szkoleniu można zgromadzić materiały autentyczne i dowiedzieć się, jak wykorzystywać je na lekcjach, poza tym obserwuje się rodzimych użytkowników języka podczas pracy z uczniami, co jest dla nauczycieli języka obcego niezmiernie ważnym doświadczeniem.

Jako beneficjentka wyżej wymienionego programu mogę z całą stanowczością stwierdzić, iż udział w szkoleniach, które umożliwiają program Comenius jest bardzo wartościowy. Wyniesione z kursu doświadczenia można wdrażać w pracy z młodzieżą. Różnorodność działań proponowanych przez organizatora pozwala kompleksowo odświeżyć wiedzę i ją

pogłębić. Taki kurs wzbogaca na wszystkich obszarach, co czyni lekcje w instytucji macierzystej bardziej efektywnymi, interesującymi i realistycznymi.

■ Magdalena WRZESIEŃ

## PRZED JUBILEUSZEM

### Najstarsza szkoła zawodowa w Rzeszowie



**Aleksandra Wanica**

Zespół Szkół Społecznych im. Tadeusza Ryłskiego w Rzeszowie, kontynuator tradycji pierwszej Krajowej Szkoły Mleczarskiej, już dziś zaprasza absolwentów i sympatyków tej zacnej szkoły na jubileusz 110-lecia, który przypada na dzień 1 maja 2013 roku. To oficjalne zaproszenie niesie ogromny ładunek emocjonalny dla kilku pokoleń absolwentów i pracowników szkoły, ale niech będzie także zachętą dla wszystkich innych do zapoznania się z historią szkoły ze Staromieścia, jakże ważnej dla naszego regionu i całej ówczesnej Galicji. Zapraszam także do zwiedzania Muzeum Mleczarstwa, którego atmosfera przenosi w miniony już świat i kojarzy się przede wszystkim z młodością i obrazkami z dzieciństwa, ale także z profesjonalizmem w wykonywaniu określonych zadań, w tym wypadku z rozwojem szkolnictwa, spółdzielczości i przemysłu mleczarskiego.

Jednak tęsknota i nostalgia absolwentów i sympatyków szkoły za minionymi cza-

sami nie przeszkadza dyrekcji i nauczycielom w odważnym sięganiu po wszystko, co niosą nowe czasy – zapotrzebowanie na nowe usługi w regionie czy oczekiwania uczniów i ich rodziców. Od 1975 roku szkoła kształci w nowych zawodach: technik analityk, technik technologii żywności, technik hotelarstwa, kelner, kucharz, technik ochrony środowiska, technik organizacji reklamy, technik obsługi turystycznej. Nie pozostała także obojętna na zapotrzebowanie na cukierników, piekarzy i kucharzy małej gastronomii. Od 1 września bieżącego roku kształcimy w nowym zawodzie – technik żywienia i usług gastronomicznych.

W ramach projektów młodzież od lat wyjeżdża na praktyki zagraniczne, porównując i doskonaląc swoją wiedzę i sztukę zawodu w krajach Unii Europejskiej. Pokazuje także swoje umiejętności poprzez różnorakie działania w regionie – świadczy o tym certyfikat Szkoły Przedsiębiorczości, Szkoły Promującej Zdrowie, Bezpiecznej Szkoły, Szkolne Koło Wolontariatu czy sekcja gastronomiczna, która obsługuje wiele zagranicznych i miejskich imprez, rozsławiając dobre imię szkoły. Uczniowie sprawują opiekę nad eks-

ponatami w Muzeum Mleczarstwa, angażując się w organizację Nocy Muzeów, przygotowując wraz z opiekunami pokazy wirowania mleka, robienia masła czy konkursy dla dzieci. Kształcą się do swoich ról i obowiązków społecznych w nowoczesnej rzeczywistości (kilka sal komputerowych, świetnie wyposażone pracownie, wykwalifikowana kadra), ale z poszanowaniem dziedzictwa historycznego, szacunkiem do pracy i drugiego słowa. Bo tradycja i nowoczesność muszą iść w parze. Pielęgnowanie tradycji daje siłę i poczucie przynależności do korzeni i określonej grupy, bo pozwala czerpać ze wzorców i wartości, które się nie dewalują. Wtedy z ufnością można sięgać po nowe i odnosić sukcesy.

Te wszystkie działania czynią szkołę niezwykłą, o czym absolwenci przekonują się niejednokrotnie dopiero po latach... Utwierdzili nas w tym przekonaniu absolwenci z 1962 roku, czyli Złoci Jubilaci, którzy spotkali się po pięćdziesięciu latach, w dniu zakończenia roku szkolnego. Były łzy wzruszenia, emocje, wspomnienia i wspaniały przykład dla obecnych uczniów, że o tej szkole tak szybko zapomnieć nie można. Z tym przesłaniem zapraszam już dziś absolwentów i sympatyków szkoły.

■ Mgr inż. Aleksandra WANICA,  
dyrektor ZSS w Rzeszowie  
www.zss.rz

## DLA DOLINY LOTNICZEJ

### Innowacyjne techniki nauczania



**Eugeniusz Bury**

Współczesna cywilizacja narzuca nam konieczność ciągłego doskonalenia umiejętności. Nie wystarczy już uzyskanie kwalifikacji do wykonywania jednego zawodu. Obecnie młody człowiek musi posiadać wszechstronne wykształcenie zgodne z aktualnymi oczekiwaniami pracodawców. W odpowiedzi na potrzeby rynku naszego województwa od 1 lipca 2011 r. do 31 maja 2013 r. trwa realizacja projektu pt. „Zawód operatora obrabiarek sterowanych numerycznie szansą zatrudnienia w zakładach Doliny Lotniczej” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Projekt realizowany był przez Gminę Miasto Rzeszów – Technikum nr 9 Zespołu Szkół

Technicznych w Rzeszowie i adresowany do uczniów tej szkoły, którzy z własnej inicjatywy zgłosili chęć kształcenia. Przygotowanie kadr w tej branży jest szczególnie uzasadnione. Uczniowie zdobywają nowe doświadczenia w zakresie programowania obrabiarek CNC zgodnie ze Strategią Rozwoju Województwa Podkarpackiego na lata 2007–2020.

Projekt daje szansę bezpłatnego modułowego szkolenia, ukierunkowanego na rozwijanie kompetencji kluczowych poprzez wykorzystanie w praktyce programowania obrabiarek sterowanych numerycznie. Zajęcia te odbywają się w wymiarze 100 godzin zajęć teoretycznych, 50 godzin z języka angielskiego zawodowego oraz 100 godzin zajęć praktycznych w firmie Linker Europa Sp. z o.o. w Tyczynie dla grup dziesięcioosobowych, ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjnych technik nauczania. Zgodnie z zasadą równości szans płci, w przedsięwzięciu

tym biorą udział trzy uczennice z ZST. Jedną z nich, **Karolina Kłeczek**, mówi: „Zapoznałam się z obsługą techniczną tokarki i frezarki CNC. Projekt przyniósł mi wiele korzyści, bo dzięki niemu nauczyłam się wielu ciekawych rzeczy i zdobyłam nowe doświadczenie. Mam nadzieję, że umożliwi mi to w przyszłości znalezienie pracy w Dolinie Lotniczej.

Projekt obejmuje następujące działania dla każdej z grup: zajęcia z języka angielskiego zawodowego, rysunek techniczny, pomiary warsztatowe, obróbka skrawaniem, modelowanie przestrzenne oraz programowanie obrabiarek CNC, a następnie praktykę produkcyjną. Obecnie projekt zakończyły dwie grupy uczestników, a dwie kolejne rozpoczęły. Zajęcia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, podkreślali prowadzący je nauczyciele: mgr **Ewelina Samolej**, mgr inż. **Marek Urbanik**, mgr inż. **Waldemar Radecski**. Uczniowie otrzymali dyplom ukończenia szkolenia modułowego oraz certyfikat firmy Linker.

■ Mgr inż. Eugeniusz BURY

## Panorama literacka Podkarpacia

### WIECZÓR AGATY I MONIKI

W Starej Drukarni tym razem mieliśmy występ duetu „Ona i Ona” – bohaterkami wieczoru w środę 8 sierpnia były bowiem dwie młode stalowowskie poetki: **Agata Linek** i **Monika Kuształ**. Łączy je sporo: mieszkają w Stalowej Woli (choć obecnie Agata za miejsce zamieszkania uważa Przyszów-Staw, o którym bardzo ciepło się wypowiada), obie są absolwentkami LO im. KEN w Stalowej Woli i studium



Monika Kuształ i Agata Linek

w Krakowie, przy czym Monika zaliczyła licencjat z polonistyki na UJ, Agata zaś ma już na koncie licencjat z wiedzy o teatrze, studia magisterskie z kulturoznawstwa międzynarodowego oraz animacji społeczno-kulturowej, ponadto zaś podyplomowe Studium Literacko-Artystyczne na UJ i robi doktorat z zakresu poezjoterapii. Przy tym obie to laureatki wielu konkursów poetyckich rangi ogólnopolskiej i przez lata związane są z Warsztatami Poetyckimi Wers w Stalowej Woli.

W czasie wieczoru poezji z cyklu „Poetycki zaścianek. Przestrzeń i czas” starały się z dobrym skutkiem odnaleźć kolejne – tym razem stricte twórcze – wspólne „miejsca”. Pomysłu kompozycyjnego wieczoru dostarczył poetkom Rafał Wojaczek, który w jednym z wierszy wyznaczył kilka kręgów tematycznych, sfer dla własnej twórczości. Monika i Agata podzieliły prezentację swojej poezji na siedem takich kręgów tematycznych, do których dobrały po kilka wierszy. Wcześniej odbyły sesję fotograficzną i zostały serdecznie powitane przez **Annę Ruszel**, która w jakiś sposób „animuje” tę wspaniałą, sympatyczną atmosferę panującą w Starej Drukarni. Spory udział w doprowadzeniu do tego spotkania i oswojeniu dziewczyn z klimatem pubu przy ulicy Bożniczej ma wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP – **Małgorzata Żurecka**. Samo spotkanie zaś po raz kolejny zainicjował student Uniwersytetu Rzeszowskiego, **Adam Bienias**, który przedstawił dotychczasowy dorobek twórczy obu poetek i zapowiedział prezentację ich dorobku. W tym momencie warto wspomnieć o kolejnych podobień-

stwach związanych z sukcesami bohaterek wieczoru. Obie są autorkami dwóch tomików poetyckich, przy czym Monika debiutancki tomik *Oparta o deszcz* wydała już na początku liceum. Obie także otrzymały wyróżnienie za debiut, jakie przyznawał oddział ZLP w ramach Złotych Piór. Poezja Agaty Linek i Moniki Kuształ spotkała się z bardzo sympatycznym przyjęciem. Poetycka wyobraźnia, wrażliwość i liryczny urok ich utworów zostały docenione, a spontaniczne reakcje odbiorców potwierdzały, że twórczość obu młodych poetek spodobała się gościom Starej Drukarni.

■ Ryszard MŚCISZ

### W BARCINIE I PIWNICZNEJ

Kolejny sukces odniósł **Mieczysław A. Łyp**, członek rzeszowskiego oddziału ZLP w Rzeszowie. W XIII Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Barcin 2012” zdobył III miejsce. W tym samym konkursie wyróżnienie uzyskała **Halina Kurek** ze Zręcina. Niedawno też, bo 19 sierpnia br., rozstrzygnięto 9. edycję Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach” – Piwniczna-Zdrój 2012. Jury, pracujące pod kierunkiem **Józefa Barana**, nie przyznało pierwszej nagrody, natomiast dwie drugie nagrody (**Anna Piliszewska**, **Katarzyna Zychla**) i trzy trzecie. Nagrodę specjalną środowiska twórczego i władz samorządowych za wiersze o Piwnicznej otrzymał **Mieczysław A. Łyp** z Rzeszowa. Wyróżnienia otrzymali: **Dariusz Szwed** (Odrzykoń), **Edward Marszałek** (Krościenko Wyżne), **Zdzisława Górka** (Strzyżów), **Janusz Koryl** (Rzeszów). Komisja w protokole podkreśliła wysoki poziom nadesłanych wierszy. Organizatorzy i Towarzystwo Miłośników Piwnicznej wydało wybór utworów nagrodzonych i wyróżnionych w 8. i 9. edycji konkursu MKP „Las w karpackim śnie” (Piwniczna-Zdrój 2012). Wybór ukazał się pod redakcją Marii Lebdowiczowej. W antologii znajduje się wiele wierszy podkarpackich poetów. O *Wrzosowisku* można powiedzieć, że jest to wspaniały jednodniowy festiwal współczesnej poezji polskiej oraz kultury i sztuki karpackiej.

■ Danuta HELLER

### BYĆ SOBĄ I U SIEBIE

Wśród nowości wydawniczych zwracają uwagę opowiadania *Facet z nocy* **Edwarda Bolca**, który znany jest jako autor zbiorów, takich jak *Bieg po schodach* (1983) i *Odyseusz w poczekalni* (1985). Na te dwie książki złożyły się opowiadania, które, podobnie jak i najnowsze, wyrosły z autentycznego doświadczenia. *Bieg po schodach* spotkał się z dużym aplauzem ze strony krytyki, a utwory, które się tam znalazły, uznano za przejmujące odwagą poznawczą i szczerością, za gruntowne studium polskiej

codzienności lat siedemdziesiątych. Proza E. Bolca poza wysokimi walorami formalnymi została uznana za świadectwo wrażliwości etycznej, wewnętrznej wolności i niepoddawaniu się różnorakim ciśnieniom, zwłaszcza politycznym. Z dzisiejszej perspektywy widać, że autor *Biegu po schodach* przerósł niejako dziennikarską praktykę i skierował swoją uwagę w stronę literatury po to, by pełniej wyrazić swoje rozumienie i odczucie polskich realiów, a zwłaszcza skłonić do refleksji nad dominującym stylem życia jako zagadnieniem dotyczącym bytu i przyszłości kultury narodowej. Przyjął więc stanowisko socjoantropologiczne, a literatura w tym ujęciu jest traktowana jako część świadomości zbiorowej.

W momencie, w którym E. Bolec zadebiutował, nie było klimatu dla tak ważnej debaty, nic jednak nie wskazuje, aby była ona przedawniona. Wydana ostatnio książka *Facet z nocy* podejmuje dawniejsze wątki, ale z globalnej perspektywy. Większość opowiadań wiąże się ściśle z dwudziestoletnim pobylem autora w Stanach Zjednoczonych, a konkretnie, z życiem i pracą w Bostonie. Kilka końcowych utworów świadczy o głębokim związku pisarza z rodzinnym Rzeszowem, do którego wzorem Odyseusza powrócił po długiej rozłące, ale syndrom obcości, na który cierpiał za oceanem, bynajmniej nie ustąpił. Zbiór opowiadań *Facet z nocy* najłatwiej określić jako opowiadania amerykańskie, ale nie można pominąć tego, że w opowieściach z Bostonu powraca echo życia rzeszowskiego, a w nadrzecznych wilklinach nad Wisłokiem



autor przypomina sobie sposób przygotowywania legowiska do snu, którego się nauczył, sypiając przez pół roku w Central Parku. W opowiadaniach E. Bolca formie realistycznej towarzyszy sugestywna i niezwykle dynamiczna narracja oraz wyczułona i bystra obserwacja. Pisarz nie poprzestaje bynajmniej na technice wypracowanej na rzetelnym warsztacie reporterskim i najważniejsze refleksje nad publicznym życiem Ameryki zostają wyrażone w formach nadrealistycznych i groteskowych. Najważniejsze jest tutaj opowiadanie tytułowe oparte na poetyce snu. Można tu oczywiście odczytać aluzję do znanego sloganu „american dream”, tylko że we śnie polskiego emigranta pojawia się ekspresjonistyczna wizja zmasakrowanych żołnierzy, atakujących w koszmarze sennym chronionego najstaranniej prezydenta.

Nie sposób tutaj nawet zasygnalizować bogactwa wątków i problemów oraz przedstawić bliżej osobowości pisarskiej, jaka wyłania się z tych opowieści. Pozostaje więc tylko zachęcić czytelników do osobistego zapoznania z *Facetem z nocy*. To będzie cenna znajomość.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA  
Uniwersytet Rzeszowski

# SPOTYKAJMY SIĘ W FILHARMONII

Otwieramy 58. sezon artystyczny



**Marta Wierzbieniec**

Pod hasłem „Spotykajmy się w Filharmonii” zapraszam na koncerty w kolejnym, 58. już sezonie artystycznym Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Inauguracja nowego sezonu koncertowego odbędzie się 5 października o godzinie dziewiętnastej w sali koncertowej FP. A zaszczyty go swoją obecnością znakomity wirtuoz **Erzhan Kulibaev**, finalista XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu. Skrzypek rodem z Kazachstanu specjalnie na tę okazję i po raz pierwszy w swojej karierze zagra jeden z najbardziej oryginalnych koncertów polskiej literatury skrzypcowej – *I Koncert skrzypcowy* Karola Szymanowskiego. Drugim punktem programu będzie pulsująca pełnią życia schubertowska *Symfonia*, którą poprowadzi **Vladimir Kiradjiiev**.

Przed oficjalnym otwarciem sezonu artystycznego, 14 września w koncercie „Lata



*Erzhan Kulibaev*

dwudzieste, lata trzydzieste” usłyszymy solistów – **Adriannę Bujak-Cyran** i **Jacka Wójcickiego**, którzy przypomną niezapomniane i niestarzące się przeboje. A 28 września zapraszam na koncert zatytułowany „Forza Italia”, który z naszą Orkiestrą Symfoniczną poprowadzi gościnnie dyrygent **Pieralberto Cattaneo** i wystąpi flecista **Mario Carbota**.

W tym roku proponujemy kupno abonamentów koncertowych w dwóch częściach – teraz na koncerty do 8 lutego 2013 r.,

a w styczniu rozpoczniemy sprzedaż biletów na drugie półrocze sezonu artystycznego. Spotykajmy się zatem w filharmonii – tradycyjnie, w piątkowe wieczory, aby w oderwaniu od telefonu, „sieci”, Facebooka przenosić się do świata dźwięków, który wyraża, a zarazem zaspokaja głębokie, ludzkie potrzeby, kształtujące duchowy portret człowieka. Sztuka bowiem charakteryzuje każdą ludzką społeczność i wyrastając z tradycji, zmienia się razem ze światem w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jacy jesteśmy? Potrafi przemawiać zarówno do indywidualnego odbiorcy, jak i do tłumów zwolenników. Muzyka wywołuje emocje, przywołuje wspomnienia, przenosi w świat marzeń i piękna.

Zapraszam na koncerty w imieniu orkiestry i pracowników Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC,  
dyrektor naczelny Filharmonii Podkarpackiej  
im. Artura Malawskiego w Rzeszowie

## NA FESTIWALU KIEPURY

W Krynicy w pijalni i na deptaku



**Andrzej Piątek**

Ogromnym powodzeniem cieszyły się na 46. Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju (11–18 sierpnia) koncerty filharmoniczków podkarpackich z solistami na słynnym deptaku i recital śpiewaka **Jacka Ścibora** w Starym Domu Zdrojowym. Biletów brakło na długo przed ich występami. Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod wprawna batutą rzeszowianina **Tomasza Chmiela** grała pod niebem pełnym gwiazd, towarzysząc w koncercie na krynickim deptaku piątce młodych śpiewaków, m.in. już znanej w Rzeszowie **Agnieszce Tomaszewskiej** i **Krystianowi Krzeszowiakowi**, owianemu legendą występów w La Scali. Nazwa koncertu „Najpiękniejsze melodie świata” trafnie sugerowała jego program i przebieg. Bowiern wypełniły go arie i duety z nieśmiertelnych operetek i musicali oraz przeboje znane z filmów i estrad. Publiczność zachwycona urodą wspaniałych, młodych głosów i świetnym brzmieniem orkiestry nie szczędziła braw. Wszystkie krzesła biletowane były zajęte, wielu widzów stało i siedziało na ławkach za ogrodzeniem bądź na podswie-



*Jan Kiepura i Marta Eggerth – ikony krynickiego festiwalu*

tlonych urokliwie tarasach Starego Domu Zdrojowego.

Wielki sukces w Krynicy odniósł **Jacek Ścibor**, znakomity tenor z Rzeszowa, o głosie aksamitnym, idealnym dla interpretacji utworów nastrojowych, nacechowanych sub-

telnością. Na jego recital w Starym Domu Zdrojowym już przed festiwalem nie było biletów. Kilkunastu rzeszowskich melomanów specjalnie przyjechało do Krynicy na ten koncert. Z wielką kulturą i wrażliwością, świetnym tenorem o delikatnej barwie, śpiewał pieśni i piosenki żydowskie w języku jidysz, hebrajskim i polskim. Te cechy idealnie służące takim utworom i dodatkowo szczególna ich magia tak emanowały na słuchaczy, że wielu nie umiało powstrzymać wzruszenia. Śpiewał z towarzyszeniem pianistki **Jolanty Münch**, swoją osobowością i głosem udanie wypełniając sporą przestrzeń czasową i wcale nie wywołując u publiczności znużenia. W grupie tenorów, obok wspomnianego już **Krystiana Krzeszowiaka** i również rzeszowianina **Pawła Skaluby**, był największym objawieniem festiwalu.

Na pełny program festiwalowych doznań złożyło się 16 koncertów. Każdy odbywał się przy wypełnionej szczelnie widowni. Na inaugurację podano zestaw wspaniałych arii i duetów w smacznym wykonaniu **Iwony Sochy**, **Magdaleny Idzik**, **Pawła Skaluby** i rewelacyjnego **Leszka Skarli**. Towarzyszyli im krakowscy filharmoniccy pod batutą krośnianina **Pawła Przytockiego**. W zabytkowym kościółku w Tyliczu śpiewała **Elżbieta Towarnicka**. W kościele krynickim **Krzysztof Globisz** czytał słynne (i jakże aktualne!) *Kazania* ks. Piotra Skargi. Monodram ten uzupełnił koncertem organowym **Robert Grudzieln**, niegdyś twórca festiwalu w bazylice leżajskiej i inicjator renowacji jej barokowych organów. W krynickiej Pijalni Głównej popisywał się

➤ wirtuozerią skrzypcową **Vadim Brodski**. W cerkwi można było posłuchać chórów. Ukłonami w stronę młodej widowni były koncerty „Michael Jackson symfonicznie” i „Muzyka (nie) poważna – Stanisław Soyka & orkiestra”. W finale „ścigali się” głosowo tenorzy **Adam Zdunikowski, Paweł Skałuba, Tomasz Kuk, Adam Sobierajski i Tomasz Krzysica**.

Osobnym zjawiskiem był recital **Małgorzaty Walewskiej** złożony z arii i pieśni. Kultura muzyczna, głos o niezmiennie interesującej barwie i wyrównanym brzmieniu pozwoliły jej mistrzowsko przekazać cały program w jego najpiękniejszym kształcie. Szczególnie pięknie brzmiała pieśń Karłowicza *Z nową wiosną* oraz arie z *Rycerskości wieśniaczej* Mascagniego i *Samsona i Dalili* Saint-Saënsa. Primadonnie towarzyszyła or-

kiestra Akademii Beethovenowskiej pod batutą **Evgeny’ a Volynsky’ego**.

Niecodziennym zdarzeniem był śpiewany monodram *Diva for rent* **Alicji Węgorzewskiej**, która z fragmentów znanych oper zbudowała zabawną opowieść o perypetiach tego gatunku. W imponująco zawrotnym tempie, zmieniając kostiumy i styl śpiewania, stworzyła atmosferę widowiska, na które nakładają się powaga i ironia. Wszystko działo się na tle zabawnej scenografii i z użyciem potraktowanych z przymrużeniem oka kostiumów.

Na miano wydarzenia zasługiwał recital świetnych basów wywodzących się z Sannoka: **Roberta i Wojciecha Gierlachów**. Bogaty program złożony z arii i pieśni idealnie uwzględniał specyfikę ich głosów o rzadko spotykanym brzmieniu i równie nieprzeciętne poczucie humoru, co potwierdzili zwłasz-

cza w mistrzowskim duecie Malatesty i Don Pasquale z *Don Pasquale* Donizettiego.

Po rezygnacji **Bogusława Kaczyńskiego**, który współorganizował i prowadził krynicki festiwal 28 lat, władze Krynicy-Zdroju szybko zatrudniły na jego miejsce nowego dyrektora, dynamicznego menedżera **Pawła Majocha** – równolegle szefa Centrum Kultury w Krynicy. Funkcję dyrektora artystycznego powierzono **Stefanowi Münchowi**, muzykologowi z Lublina, erudyci doświadczonego w prowadzeniu koncertów. Śpiewaczkę **Alicję Węgorzewską** poproszono o pełnienie roli ambasadora festiwalu. W ten sposób udało się tę krynicką perłę uratować. A rzeszowianie zaczęli być zapraszani na ten festiwal także na estradę.

■ Andrzej PIĄTEK

## TERMOPILAMI ZNACZONE

Jest co zobaczyć w Rzeszowie i Lamii



**Piotr Rędziniak**

Kolejna wymiana kulturalna z miastem partnerskim w Grecji zaowocowała prezentacją wystawy twórczości rzeszowskich i podkarpackich artystów w Lamii. W wielką rocznicę, w 2500 lat od słynnej bitwy pod Termopilami, Grecy wybudowali w tym miejscu, obok od lat stojącego tam wspaniałego pomnika Leonidasa, Muzeum Sztuki Współczesnej. Piękny modernistyczny gmach, który zagrości 60 prac rzeszowskich i podkarpackich profesjonalnych artystów malarzy, grafików i rysowników.



Doroja Jajko-Sankowska – „Kajak”

### DOROTA JAJKO-SANKOWSKA

Jedną z artystek, którą warto przypomnieć i przedstawić, jest mieszkanka Brzozowa Doroja Jajko-Sankowska. Urodzona w 1968 roku w Brzozowie, absolwentka PLSP w Miejscu Piastowym. Ukończyła Uni-

Kuratorem wystawy jest artysta malarz **Ryszard Dudek** – dyrektor rzeszowskiego BWA. Z okazji tej znaczącej rocznicy Grecy zorganizowali Festiwal Kulturalny – Termopile 2012. Wystawa ta będzie konkurowała z wieloma wydarzeniami muzycznymi, plastycznymi i teatralnymi. Myślę, że tak renomowane nazwiska, jak **Emil Polit, Leszek Kuchniak, Ryszard Dudek, Jerzy Tomala, Joanna Janowska-Augustyn, Dorota Jajko-Sankowska, Robert Ingot, Andrzej Korzec**, będą wystarczającą wizytówką polskiej sztuki zaprezentowanej za granicą. Pokażemy twórczość 29 autorów związanych z naszym miastem i regionem. Mamy zaszczyt uczestniczyć w tym festiwalu, dlatego w rewanżu w rzeszowskim BWA zaprezentujemy wystawę artystów greckich, zrzeszonych w Związku Artystów Sztuk Wizualnych Centralnej Grecji SKETKE.

Wystawa została zorganizowana przez tamtejszy związek w szczytną rocznicę owej pamiętnej bitwy pod Termopilami. Bitwa, choć przegrana i okupiona krwią tysięcy wojowników, pod przewodnictwem Leonidasa

miała strategiczne znaczenie w ostatecznym zwycięstwie Greków z naporem Persów.

Wystawa prezentowana w rzeszowskim BWA to wynik rozpisane konkursu na ten właśnie temat. Stąd oglądamy wiele obrazów, grafik i kilka rzeźb dedykowanych bitwie i wydarzeniom, które miały miejsce pod Termopilami. Wydarzeniom tak bliskim i ważnym dla Greków jak dla nas chociażby bitwa pod Grunwaldem. Pod pozorem tematu wystawy mamy okazję zobaczyć wszystkie trendy współczesnej twórczości greckich artystów sztuk wizualnych – jak sami się określają – malarzy, grafików, rysowników, fotografów i rzeźbiarzy. Odbyć wędrowkę po stylistycznych granicach abstrakcji i realizmu. Poznać ich swoiste poczucie patriotyzmu, do którego – moim zdaniem – nam Polakom wraz z rozwojem polskiej demokracji i unifikacji coraz dalej!

Są przynajmniej dwie okazje do odwiedzenia BWA w Rzeszowie we wrześniu. 2, 3 września to X Europejskie Dni Kultury, a 15 i 16 września to druga edycja akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – 60+Kultura, dedykowana dla ludzi w wieku 60 lat i więcej. Wstęp wolny! Rzeszowskie BWA zaprasza, a ja rekomenduję – jest co zobaczyć.

■ Piotr RĘDZINIĄK

### Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

wersytet im. M. Kopernika w Toruniu. Otrzymała dyplom z wyróżnieniem w 1993 r. z zakresu grafiki w pracowni prof. B. Przybilińskiego oraz aneks malarski w pracowni prof. Wojciecha Sadleya. W latach 1994–2004 pracowała w Katedrze Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, początkowo jako asystent, a od 1999 r. jako adiunkt w Pracowni Malarstwa i Rysunku. Obecnie pracuje w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Ona jest właśnie w gronie 29 artystów reprezentujących polską sztukę na zagranicznej wystawie Termopile 2012 w Grecji. Malarstwo tej artystki jest mi szczególnie

bliskie. Jej temperament widoczny w ekspresji ruchu, znaku plastycznego, kolorystyce abstrakcyjnych dzieł malarskich uwidacznia niespotykany багаż doświadczeń i emocji, które autorka dźwiga w życiowym plecaku. Prace, które pokazuje na wystawie w Grecji, to *Sukienka babci* i *Parasolka* – abstrakcyjne sugestie, iluzje, wrażenia na zawarte w tytułach zdarzenia, pamięć przedmiotów bliskich sercu. Jak odpowiedzieć abstrakcją na wulkan emocji i wrażliwych dotknięć związanych z żywymi doświadczeniami i przeżyciami? Jak zatrzymać te uderzenia serca i podniesione pulsujące w głowie ciśnienie? Ona – Doroja Jajko-Sankowska – wie! ■

# PLASTYCZNA NARRACJA POKRYWKI

Zapisanie scenicznego dorobku artysty

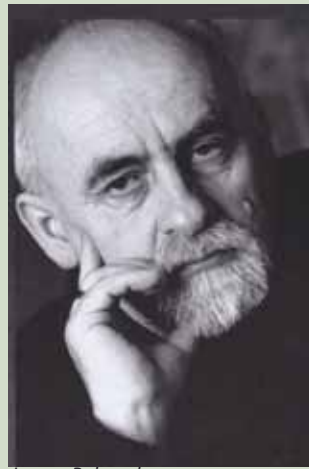


**Ryszard Zatorski**

Czwierć wieku artystycznej obecności teatru narracji plastycznej Janusza Pokrywki poetycko zostało zapisane w tytule książki o Scenie Propozycji, która ma swoje wątki i związki i z Teatrem Kacperek, i z obecną Maską, i z Estradą Rzeszowską, i Młodzieżowym Domem Kultury w Rzeszowie, a łączy je talent maga sceny i mistrza znaku plastycznego na niej. Bo jak wyraził we wstępie tej książki sam prof. Pokrywka, jego „myślenie o teatrze wywodzi się ze strefy ducha i wyobraźni”. To właśnie „wyobraźnia jest siłą napędzającą świat”. I dlatego nie technika widowisk, a emocje, które niosą Pokrywkowe spektakle, są dla ich twórcy pierwszoplanowe. I w przededniu prawie nowego oblicza Rzeszowskich Spotkań Teatralnych, które mają się zamienić w festiwal scenografów i kostiumografów, warto mieć na uwadze opinię Janusza Pokrywki, gdy opisywał swój teatr jako kreatywny, gestyczny, teatr znaku plastycznego, ale dla którego jednak „związki z literaturą są niezwykle istotne”. Bo jak zaznaczył teatr plastyczny „pomimo oczywistej nazwy – wcale nie musi być zdominowany przez scenografię. W takim teatrze scenografia nie stanowi przecież bytu niezależnego i nie ilustruje dramatu, ale zawsze się przenika z wieloma innymi działaniami scenicznymi”. Trafnie to opisane i za każdym razem w widowiskach Pokrywki

potwierdzone i puentowane artystycznie.

Książka *Scena Propozycji. Teatr narracji plastycznej* przygotowana redakcyjnie przez **Marka Pękale**, a wydana w oficynie Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie prof. Pokrywka prowadzi zajęcia ze studentami na Wydziale Sztuki, jest dokumentacją dokonań scenicznych tegoż artysty – plastyka, reżysera i scenografa w ogromnej mierze właśnie plastycznie wyrażającą te dokonania – zdjęciami kostiumów, scenograficznych elementów, scen ze spektakli i afiszami widowisk. A dopełniają je recenzje premier Pokrywkowych widowisk i wrażenia miłośników jego sztuki – dziennikarzy, literatów oraz innych osób zawodowo poświęcających się teatrowi. Teksty **Marka Pękali**, **Kazimierza Surowca**, **Andrzeja Piątka**, **Agnieszki Skarbak**, **Zbigniewa Grzysia**, **Adama Decowskiego**, **Dariusza Dubiela** i moje także przypominają o wrażeniach, które zapisaliśmy powodowani sztuką Janusza Pokrywki. A dopełniają je także opinie jego partnerów i przyjaciół sceniczych, m.in. **Antoniego Mleczki**, **Tadeusza Czwakła**, **Ryszarda Szeteli** czy **Jolanty Nord**. Także osób, które kierowały instytucjami bliskimi zawodowo i artystycznie Pokrywce, np. **Bogusław Tomczak**, obecny dyrektor MDK,



Janusz Pokrywka

z wdzięcznością i satysfakcją podkreśla, że Scena Propozycji, która obecnie lokuje się w jego placówce „łączy w sobie profesjonalne przygotowanie i dojrzały warsztat zawodowych aktorów z entuzjazmem i świeżością ludzi wchodzących w świat teatru”.

Oczywiście wpływ artysty, który ten teatr tworzy, przenosi się i na ową swoistą plastyczno-literacką dokumentację, jaką jest książka, starannie wydana, z okładką zaprojektowaną przez kolejnego artystę z kręgu tej utalentowanej rodziny, bo przez syna Janusza, **Przemysława Pokrywkę**, który też wchodzi już w krąg teatralnych znaków, jak choćby poprzez scenografię najnowszego spektaklu Sceny Propozycji *Iwony księżniczki Burgunda* wg Gombrowicza, ale twórczo przetransponowanego dramatu wyobraźnią inscenizacyjną Janusza Pokrywki. Te recenzje, opisy, zdjęcia, afisze, plakaty i scenograficzne dokumenty można odnaleźć w różnych miejscach, także w wielu wydaniach naszego miesięcznika, ale wybrane oraz zapisane słowem i obrazami tej książki stworzyły nowy wymiar, nową jakość dokumentacyjną i artystyczną tego, co wielu z nas zna i pamięta, a inni mogą posmakować wyobraźnią, biorąc do ręki to wydawnictwo.

■ Ryszard ZATORSKI

## NASZE DROGI SIĘ ROZESZŁY

Z **Józefem Hajdaszem**, perkusistą i jednym z założycieli zespołów Blackout i Breakout, rozmawia **Zbigniew Grzyś**

Historia zespołów, ich dyskografia jest ogólnie znana, intrygująca jest natomiast odpowiedź, dlaczego nie przetrwał najciekawszy zespół rodzący się w latach 60. i 70. ub. wieku polskiego rocka. Jego kariera nie toczyła się po różach, a po kocich łbach. Nie było wtedy tzw. show-biznesu, więc przyczyny należy upatrywać w samym zespole. Czy byli za młodzi, niedojrzali, zbyt niecierpliwi?

□ „Blackout, później Breakout, polski zespół bigbitowy założony przez gitarzystę i wokalistę **Tadeusza Nalepę**, wokalistę **Stanisława Guzka** oraz piosenkarkę **Mirę Kubasińską** w Rzeszowie, w sierpniu 1965 roku”. Tyle encyklopedia. Trzy wielkie indywidualności, nowatorska muzyka, rynek muzyczny u stóp, rzesze fanów, sukcesy i pierwsze miejsca na listach przebojów. Trwało to 10 lat. Przez ten okres zespół cały czas się rozpadał, gdy inne, jak Skaldowie czy nieco późniejsza Budka Suflera, funkcjonują do dzisiaj i mają się zupełnie dobrze.

– Gdy zakładaliśmy Blackout nikt nie

mówił o trzech indywidualnościach. To nadużycie powstało później, gdy zespół przechodził do legendy, prawdopodobnie na potrzeby marketingu działającego jeszcze czynnie **Tadka Nalepy**. Te trzy głośne nazwiska były potrzebne. Na potwierdzenie tego, **Mira** dołączyła do zespołu później. Założycielami grupy byli: **Andrzej Zawadzki**, **Andrzej Solecki**, **Krzysztof Potocki**, **Tadeusz Nalepa**, **Stanisław Guzek** i ja, „wykradziony” z restauracji Rzeszowska, gdzie grałem i nikt tego na początku nie kwestionował.

□ Byliście młodzi, niedojrzali, niecierpliwi szybkiego sukcesu. To na pewno nie było

przywarą. Zwłaszcza wtedy. W dodatku bardzo utalentowani.

– To prawda. Pamiętam jeden z koncertów Niebiesko-Czarnych, na którym byliśmy. Mogli nas, jak każdego, wpędzić w kompleksy swymi gwiazdami: **Niemenem**, **Rusowicz**, **Burano**. Ale my już wtedy bardzo wierzyliśmy, że wcale nie jesteśmy od nich gorsi, że fajnie brzmiemy, że gramy ciekawą muzykę i mamy dobre teksty. Powie ktoś – marzyciele. Fakt. Byliśmy młodzi i pazerni na granie. Jednak z perspektywy czasu okazało się, że tak było naprawdę. Ten koncert uświadomił nam jeszcze jedną ważną rzecz. Nie możemy zostać w Rzeszowie. Zostając tu, skazujemy się na zapomnienie. Wyjechaliśmy do Warszawy. Nie było łatwo. By przeżyć, graliśmy chyba we wszystkich istniejących klubach warszawskich. Nasza codzienna dieta to były dwie bułki, kefir i mała paczka „Mazurów”, czyli 10 sztuk.

□ Końcem lat 60. Studio Rytm prowadziło plebiscyty na najlepszych muzyków i piosenkarzy, a także zespoły. Blackout był zawsze w czołówce, kilka razy na pierwszym miejscu. Ty razem z **Nebeskim**, perkusistą ▶

► **Niebiesko-Czarnych, dość długo w tych plebiscytach okupowaliście na przemian pierwsze i drugie miejsce.**

– Z Andrzejem bardzo się lubiliśmy. To znaczy ja go lubiłem, a on mnie chyba też. Inaczej nie zdradzałby mi swoich tajemnic. Bo ja go ciągle męczyłem. Pokaż to, pokaż tamto. Dużo się od niego nauczyłem. Pod jego wpływem zmieniłem sposób uderzania w perkusję. Zacząłem grać jeszcze bardziej rockowo. Andrzej w tym czasie był bezdyskusyjnie najlepszym bębniarzem w Polsce. Ja koniecznie chciałem mu najpierw dorównać, a potem być lepszym.

Stąd wzięła się nasza rywalizacja. Dodam, przyjacielska, nawet z tej racji, że jesteśmy jakby krajanami. On z Przemyśla, ja z Rzeszowa.

□ **Perkusista w rocku to nie tylko ten, który wystukuje rytm.**

– Oczywiście. Perkusista rockowy to serce grupy, z którą gra. Uważam, że dobry pałkarz to dobra grupa. Dla mnie niedoścignionym wzorem był John Bonham z zespołu Led Zeppelin.

□ **Twoi koledzy po fachu, Jerzy Skrzypczyk, Marian Lichtman, Tomasz Zeliszewski, Piotr Szkudelski czy Jan Budziaszek grali na perkusjach Szpaderskiego. Ty na czym?**

– Do 67. roku grałem również na bębnach Szpaderskiego. Później kupiłem polskie bębny bez nazwy z fabryki „Ton” z naciągami „Ever play”, jak na polskie bębny były one zupełnie niezłe. Z nimi pojechałem do Holandii. Tam kupiłem „Ludwiga Super New Klassic”. Grałem na nich do 1980 roku.

□ **Próbowano ojcostwo Blackoutu przypisać Franciszkowi Walickiemu.**

– Na ten temat dużo się mówiło i pisało. To wszystko manipulacje. Z powstaniem Blackoutu nie miał nic wspólnego. Nie był żadnym ojcem. On zawładnął tylko uformowanym już zespołem, który powstał po tym, jak Nalepa zwolnił Guzka latem 1967 roku. On jedynie wymyślił nazwę Breakout, bo nie mogliśmy pozostać przy starej. Tamta była własnością Staszka Guzka. Nowa nazwa wymusiła na nas zmianę repertuaru. Skończyliśmy z, jak ja to nazywam, pioseneczkami, a zaczęliśmy grać muzykę trudniejszą, trochę psychodeliczną, takich grup, jak Vanilla Fudge. Bo Walicki pilnował rockowej mody, szukał nowych, ważnych nurtów muzycznych, bardziej ambitnych. W swych poszukiwaniach ciągle przeszkadzał nam w próbach, ciągle dla niego było coś nie tak, choć sam nie wiedział co. To jego niezbyt szczęśliwym pomysłem była nowa aranżacja utworów *Gdzie chcesz iść* czy *Czy mnie jeszcze pamiętasz?* na niby psychodeliczne, undergroundowe, które okazały się mniej ciekawe od pierwowzorów.

□ **Czy Mateusz Świąćicki i Sławomir Pietrzykowski bardziej pasują na ojców Black-**



Foto: Zbigniewa Grzyśka

**outu? Oni dostrzegli wartość tekstów Loebła i muzyki Nalepy. Oni zaproponowali pierwsze nagrania i wylansowali zespół.**

– I tak, i nie. Choć raczej nie. Oni szukali nowych talentów. W Rzeszowie Mateusz zobaczył nas w 1965 roku na targach piosenki. Byliśmy tym, czego szukał, więc zaprosił nas na nagrania. Ale postawił warunek. Pojedzie z nami jeszcze jeden muzyk, Jurek Bąk. Tadek tę propozycję zignorował i pojechaliśmy sami. Świąćicki tak się wkurzył, że nagrania zawisły na włosku. W końcu Sławek Pietrzykowski nagrał nas w dwóch sesjach. Podczas pierwszej hitem było *Boję się psa*, w drugiej *Anna*. Ta stała się od razu przebojem radiowym. I to zawdzięczamy na pewno tej dwójce. Dzięki nim Blackout zaistniał w świadomości słuchaczy radiowych. Zwłaszcza radiowej Trójki. Ale do miana „ojców”, nawet chrzestnych, to jeszcze daleko.

□ **Na pierwszych dwóch płytach, już Breakoutu, większość tekstów napisał Franciszek Walicki, Co się stało? Była przecież umowa Nalepy z Bogdanem Loeblem, że ten nie pisze dla nikogo innego, a Nalepa komponuje tylko do jego tekstów. Bez współpracy tej dwójki nie byłoby takiego zespołu.**

– To prawda. Nalepa i Loebel stanowili świetny tandem. Nawet gdyby ich wzajemne układy mnie interesowały, to co ja, bębniasta, miałem do gadania. Sami je jakoś rozwiązywali. Bębniasta ma tylko grać równo lub w miarę równo.

□ **Jakoś w to nie bardzo wierzę. Nie ścina się jabłoni, która rodzi złote jabłka. Moim zdaniem Nalepa nie był aniołem. W końcu wyrzucił Guzka, zdając sobie sprawę, że traci znakomitego wokalistę.**

– Dobra. Walicki, obejmując „opiekę” nad Breakoutem, zaproponował Nalepie, że chce pisać teksty dla zespołu. Chodziło jak zwykle o pieniądze. Jego teksty, jego pieniądze w ZAIKS-ie. I Tadek na to poszedł. Dlatego na płytach *Na drugim brzegu tęczy* i *Breakout 70A* znalazło się tyle tekstów Jacka Grania, czyli Walickiego. W układzie Walicki-Nalepa, ze strony Walickiego nie było miłości do zespołu. Raczej wyrachowanie. Im więcej tekstów do muzyki Nalepy, tym więcej pieniędzy z tantiem. A że jego teksty nie do-

równywały tekstom Loebła? Kogo to interesowało.

□ **W późniejszym okresie Nalepa wprawdzie śpiewał teksty Loebła, ale w tych pieśniach, jak określali to krytycy muzyczni, było więcej Loebła niż Nalepy.**

– Nie mnie to oceniać. Pozostawiam to krytykom.

□ **Nieżyjący już Andrzej Sołbecki, mój przyjaciel z sąsiedztwa, dużo później zapytany o to, powiedział znamiennie: „Wiesz, Tadek był lepszym gitarzystą niż wokalistą”.**

– A Jędrzek? Nie widziałem się z nim od 1965 roku. No- sił przydomek „najpiękniejszego

chłopca w Rzeszowie”. Świetnie śpiewał piosenki Rolling Stonesów i Beatlesów. Odszedł z Blacoutów, bo chciał studiować. Teraz po 46 latach dowiaduję się, że nie żyje. Wiem, że grywał w krakowskich kapelach i jako wokalista miał prawo to powiedzieć. Ja uważam, że Tadek był człowiekiem, który szedł swoją drogą, tworząc wizerunek bluesmana, swym ciepłym głosem, grając oszczędnie na gitarze, bez zbędnych popisów technicznych.

□ **Ale zespół zaistniał dzięki znakomitemu wokelowi Guzka i Kubasińskiej.**

– Czasy się zmieniły. Zespół był już dobrze zadowolony na polskim rynku muzycznym.

□ **Grałeś z Nalepą dziesięć lat. Powiedziałeś kiedyś, że dobrze się dogadywaliście i że nigdy nie wtrącał się w twoje granie. A jednak wasze drogi rozeszły się.**

– Tak. Nasze drogi się rozeszły. Tadeusz w pewnym momencie przestał dbać o kolegów z zespołu. Coraz mniej koncertowaliśmy, a dla nas to było życie. On żył z tantiem ZAIKS-u, a my dostawaliśmy pieniądze tylko z koncertów. On nie musiał grać. Forsa leciała mu z każdego odtworzonego jego utworu w radiu czy telewizji. Od każdego utworu nagrałego na płytach. On kupował posiadłości w Józefowie, kupował konie, a koledzy z zespołu nie mieli co jeść. Ja miałem obowiązki alimentacyjne na Artura, mojego syna. Artur jako perkusista zrobił karierę, grywał w wielu zespołach, z Pudelsami, Chłopcami z Placu Broni, z Korą. Ja dostałem propozycję na rok od Jurka Grunwalda, potem do Bez Atu, z którymi w 1980 roku wyjechałem do USA.

□ **Mówiono o tobie, że byłeś łagodny jak baranek i widziałeś tylko swoją muzykę. Ale to podobno ty wyrzuciłeś Józka Skrzeka z zespołu.**

– Bzdura. Józek miał swoją koncepcję muzyki. Chciał ją przeforsować na płytę Breakoutu. To Tadek powiedział mu stop. Skrzek, odchodząc, zaproponował mi przejście do jego tworzącego się zespołu. Odmówiłem. Moja sytuacja finansowa nie pozwoliła mi na to, o czym Józkowski powiedziałem. Nie mam pojęcia, dlaczego Tadek „zwalil” na mnie powód odejścia Skrzeka z zespołu jako awanturę podczas meczu piłkarskiego Górnika Zabrze.



❑ Wcześniej odszedł Staszek Guzek, jak głosiła fama, za sprawą Miry Kubasińskiej. Podobno była zazdrosna o repertuar, a ściślej o to, że śpiewa mniej od Guzka. Jest to o tyle dziwne, że oboje stali na odmiennych biegunach interpretacji muzycznej i osobowości. Ona, żywiołowa, o krystalicznie brzmiącym głosie i niespotykanym zabarwieniu, zwłaszcza w wyższych tonacjach, słabnącym nieco w niższych. On rozpoetyzowany, śpiewający duszą, teoretycznie nie mogli sobie wchodzić w drogę.

– Nie wiem, czy za sprawą Miry. Nie sądzę. Myślę, że zagrały tu męskie ambicje obu panów. Tadek był szefem zespołu i on decydował, co jest dla niego najlepsze, ale dla niego nie zawsze znaczyło dla zespołu. A faktem bezspornym jest, że odejście Guzka było wielką stratą dla zespołu.

❑ Bogdan Loebel twierdzi, że był bardzo zaskoczony nagłym „odeśłaniem” Staszka przez Nalepę, zwłaszcza że odbyło się to tuż przed kolejnymi ważnymi nagraniami. Sam przyznasz, że Anna zaśpiewana przez Staszka i ta sama Anna w wykonaniu Nalepy to nie to samo. Ten tekst jako blues brzmi nijako.

– Bogdan ma rację. Nasłuchałem się wielu przeróbek w życiu. Nowych aranżacji i wykonan. Zawsze pierwsze wykonanie jest najlepsze. Tu działa prosty mechanizm. Słyszysz piosenkę i zapamiętujesz sobie muzykę i wykonawcę. Akceptujesz ją. Jest twoja. Potem słyszysz inne wykonanie i wiesz, że to tylko podróbka. Jak chiński ciuch kupiony na bazarze. Żeby nie wiem kto zaśpiewał Annę, Guzka interpretacja będzie najlepsza.

❑ W końcu rozstanie Tadeusza z Mirą i koniec zespołu. Koniec kariery dla Miry, całkowita ucieczka Tadeusza w muzykę bluesową, która w naszej rzeczywistości geograficznej i demograficznej jest raczej marginalna, niszowa, tylko po to, by zostać nazwanym „ojcem polskiego bluesa”, to dla mnie sukces niewielki. A i Stan Borys przez swą niejako wymuszoną emigrację nie stał się tym, kim mógłby stać się w Polsce.

– Tak. Tak się spełnił los Breakoutu. Tak jak przypuszczałem, największym błędem Tadeusza, rozstaniem z Mirą. Oni nie musieli się kochać, ale powinni razem tworzyć, istnieć. Bo wraz z nią odeszli ludzie, którzy kochali i Blackout, i Breackout. Przez kolejne składy zespołu Nalepy przetoczyło się wielu perkusistów, basistów, gitarzystów i klawiszowców. Mało który chce się do tego przyznać. Zaczęło się to już w Breakoucie i doszło do tego, że mało kto chciał z Tadeuszem grać. On sam skazał się na samotność i enigmatyczny tytuł „ojca polskiego bluesa”. Niestety, taka jest smutna dla mnie prawda.

❑ Czy tak się to musiało skończyć?

– Pewnie tak było zapisane w gwiazdach. Oczywiście byłoby fajnie, gdybyśmy dzisiaj wszyscy mogli pod szyldem Blackoutu zagrać koncert w Świecie dla najwierniejszych fanów. Ale jak mówią, to se nie wrati.

■ Zbigniew GRZYŚ

# WYPROWADZIĆ FESTIWAL Z RYNKU

Nazwa zobowiązuje



Dariusz Dubiel

W sierpniowym numerze Jerzy Dynia napisał o dorocznej imprezie Rzeszów Carpathia Festival, która i tym razem rozegrała się na rynku. Jest to jedyna pozytywna ocena tej imprezy. Miejscowe dzienniki zauważyły zdawkowo, a gazety ogólnopolskie prawie przemilczały tę imprezę. A przecież każdy festiwal, jeżeli ma być znaczący, promuje najnowsze zjawiska muzyczne i jest oczywistą reklamą dla miasta, w którym się odbywa (vide: Opole, Sopot).

Jerzy Dynia, artysta muzyk i doświadczony dziennikarz muzyczny, były dyrektor Filharmonii Rzeszowskiej, a jeszcze wcześniej szef najlepszego zespołu muzyki tanecznej i rozrywkowej, grający w prestiżowych lokalach gastronomicznych Rzeszowa (przypomnę: Rzeszowska, Relax, Kapryś, do których wejście i stolik rezerwowało się z dużym wyprzedzeniem), od kilku lat współpracuje z organizatorami festiwalu Carpathia. Już sama nazwa festiwalu zobowiązuje do określonych standardów programowo-organizacyjnych. Nie może być dodatkiem do obrazu powszechnie pijących piwo na rzeszowskim rynku. Musi być wydarzeniem i świętem piosenki. Stąd pytanie, czy autor artykułu nie ma dystansu do organizacji tej imprezy, czy też świadomości, że już po raz ósmy organizatorzy nie umieją określić charakteru tego festiwalu. Bo nie wiadomo, czy jest to impreza dla amatorów, czy zawodowców? Jeśli dla amatorów, to jest to zadanie dla domu kultury, który w swoim statucie ma obowiązek zajmowania się amatorskim ruchem artystycznym. Jeśli ma to być festiwal, na którym będą prezentowani zawodowcy, to należy do tego zadania podejść w sposób profesjonalny i kompetentny.

Zmaga się z tym festiwalem od początku szefowa Centrum Sztuki Wokalnej Anna Czenczek. Jej zasługi dla rozśpiewania młodzieży są nieprzecenione. W sposób profesjonalny obrabia talenty młodych ludzi, którzy obdarzeni mniejszym lub większym talentem, wspaniale radzą sobie ze sztuką piosenkarską. Wypełniają amatorskie imprezy, zdobywają nagrody na różnych konkursach. Ale wymyślić i zorganizować festiwal to zadanie zupełnie innego kalibru. Niestety, z roku na rok jest coraz gorzej, a nie coraz lepiej, jak chce Jerzy Dynia. Patrząc z boku, festiwal jest oparty na piosenkarzach Centrum Sztuki Wokalnej. Każdego dnia tegorocznego festiwalu na estradzie występował jego adept. I tu zaczynają się problemy. Przed laty jeden z takich koncertów, składający się z piosenek

śpiewanych przez wykonawców własnego Studia Piosenki, nazwała autorka widowiska musical. Przyjęto to z drwiną i kpiną, ponieważ musical to gatunek widowiska muzycznego oparty na fabule dramatycznej, akcji i losach bohaterów, a nie zestaw różnych piosenek. W tym roku CSW również gromadnie wyszło na scenę. Ale – jak uczył Leon Schiller czy Aleksander Bardini adeptów reżyserii – najtrudniej jest operować dużymi grupami wykonawców. Niestety, tej świadomości autorka tego spektaklu nie miała, jak również instruktorka tańca, która podpisała się jako choreograf własnym imieniem i nazwiskiem.

À propos – ostatnio prawie wszędzie spotykamy na afiszach i w języku dziennikarskim określenia reżyser i choreograf (tu imię i nazwisko). A przecież de facto są to instruktorzy amatorskiego ruchu artystycznego. Reżyser czy choreograf są określeniami zawodu, który otrzymuje się po studiach artystycznych.

Tak więc wydawanie publicznych pieniędzy na nieokreślone publiczne działania mija się z celem. Natomiast tak znaczące festiwale, jak Opole czy Sopot, mają co roku inne kierownictwo artystyczne i stąd ich różnorodność i nowatorstwo. I to Jerzy Dynia doskonale wie, a dlaczego nie powie tego organizatorom? Już 8 lat męczą się oni z tym tematem i nie mają na jego realizację żadnego pomysłu. Stąd zainteresowanie imprezą show-biznesu i artystów estradowych, a tym bardziej dziennikarzy, jest znikome.

W latach 80. ub. wieku Estrada Rzeszowska prowadziła imprezę o zasięgu ogólnopolskim, której nie nazwała festiwalem, ale skromnie Spotkaniami Estradowymi – Oset. Program tych spotkań zainteresował cały zawodowy rynek sztuki rozrywkowej. Do Rzeszowa przyjeżdżali czołowi wykonawcy i twórcy, jak Aleksander Bardini, Zenon Wiktorczyk, Krystyna Janda, Marek Kondrat, Jonasz Kofta i wielu innych. Była też telewizja i kilkunastu dziennikarzy, którzy potem pisali o spotkaniach i o Rzeszowie. W dowód uznania za program i organizację Estrada Rzeszowska przyjęta została do Międzynarodowej Unii Organizatorów Festiwali. Może ktoś wyciągnie z tego wnioski?

Pamiętam przed laty, kiedy jeden z pierwszych festiwali Carpathia obejrzał prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc, na roboczej naradzie z dyrektorami powiedział krótko – festiwal wyprowadzić z rynku do sali koncertowej i zadbać o jego jakość! Któż to polecenie miał dopilnować? Ano z urzędu wiceprezydent ds. kultury i dyrektor wydziału kultury, ale czy ich rozeznanie w tym obszarze jest właściwe?

■ Dariusz DUBIEL

# SZACUNEK DLA WIEKU

## Metryki leciwe jak stulecie

Z wielkim ciepłem, sympatią i podziwem składa **Jerzy Maślanka** wierszowany pokłon jubileuszowy osobom sędziwym, z metryką stuletnią i leciwszą nawet. Satyryk w lekkiej formie i życzliwym tonie wyraża szacunek tym osobom. Owi dziadkowie, babcie, pradiadkowie i prapra... w różnej witalności osiągają ten wiek. Bywa, że wymagają wręcz klinicznej opieki, ale zdarzają się i takie sytuacje – jak przypomina **Jerzy Wiktor**, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rzeszowie – że pracownicy USC przychodzą uzgodnić szczególnie uhonorowania jubilata, a tego nie ma w domu, bo emerytowany profesor wyszedł akurat na długi spacer. Albo jak pewna weteranka z Rzeszowa, która ma w swym życiorysie zapisany cały szlak bojowy od Lenino do Berlina, ponadstuletnią metrykę i regularnie samodzielnie spaceruje, i do ulubionej cukierni na ciastko zawsze zagląda. – Był i taki przypadek kilka lat temu – opowiada kierownik Wiktor – że b. oficerowi wojskowemu niedługo po uroczystości jubileuszowej stulecia urodzin dawałem... ślub. Oczywiście celebrowaliśmy to wydarzenie w mieszkaniu nowożeńców.

Jerzy Wiktor informuje, że losy sędziwych rzeszowian są skrzętnie śledzone i każdy z nich, gdy osiąga stulecie urodzin, jest honorowany listami, bywa że od premiera, a i prezydenta Rzeczypospolitej oraz listami i upominkami od prezydenta miasta, także wizytami przedstawicieli władz miasta u jubilata, jeśli tenże i jego rodzina



Helena i Franciszek Rzepielowie na urodzinach w 2006 r.

nie mają nic przeciwko temu. Według danych, które posiada rzeszowski USC, na początku tego roku na liście stulatków w Rzeszowie widniało 15 osób, dwa lata temu uhonorowano 13 takich sędziwych obywateli, a rok wcześniej pięciu. Te liczby wskazują na rosnącą tendencję, na to, że coraz więcej osób żyje dłużej. Podkarpacie produkuje wręcz w tym względzie.

Andrew Weil w książce *Jak się zdrowo zestarzeć?* (przybliżył ją na naszych łamach prof. Józef Sowa) podkreśla, że należy docenić, iż to ludzie starsi są naszym pomostem z przeszłością i że na całokształt życia wpływają zarówno geny, jak i wychowanie. Nigdy albo jedno, albo drugie. Bo „geny to wręczone nam przez naturę karty – jedne dobre, inne kiepskie; ale to od nas zależy, jak nimi pogramy”. Tamże wyrażona jest niezwykle optymistyczna konstatacja, wynikająca z najnowszych badań procesu starzenia się, że

współcześni seniorzy (w obecnym stuleciu) czują się młodziej średnio o około 13–15 lat w stosunku do wieku kalendarzowego. Można ten krzepiący sposób patrzenia na siebie polecić każdemu, kto wkracza w wiek emerytalny.

Przypomnieć należy w kontekście tych rozważań postać **Franciszka Rzepieli** i jego żony **Heleny** – nauczycielskie kroki stawiali na kresowym Polesiu, a pobrali się półtora roku przed wybuchem wojny, która prawie 8 lat wyrwała im ze wspólnego życia. Bo Franciszek, jako dowódca kompanii, poprzez obozy internowanych w Rumunii, a potem oflagi jenieckie w III Rzeszy, wrócił do Polski dopiero w 1947 roku. To był znany i wielce zasłużony pedagog, działacz i organizator zdarzeń kulturalnych, b. dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, w oflagowym i późniejszym okresie uczestnik grup muzycznych i teatralnych (m.in. rola Kordiana), inicjator wskrzeszenia w Rzeszowie związku, którego tradycje kontynuowane są pod nazwą Towarzystwa Kultury Teatralnej – przewodził mu w regionie przez pół wieku, aż do śmierci 24 maja 2007 r. Franciszek Rzepiela był równolatkim tego stowarzyszenia (datowanego od 1907 roku) i jeszcze na pięć dni przed śmiercią gościł jubileuszowo w swym mieszkaniu przyjaciół i działaczy. Bo, zachowując niebywałą sprawność umysłu, nie miał już jednak sił wspinać się w WDK na poddasze, gdzie mieści się siedziba TKT. A do swego wieku odnosił się zawsze z żartobliwym dystansem jako do stanu – jak mawiał – wszak niezależnego od niego. Żona, młodsza od niego, nadal w dobrej sprawności intelektualnej i fizycznej obchodziła 10 maja tego roku 102 urodziny.

■ Ryszard ZATORSKI

# NA FALACH ROZGŁOŚNI

## Pedagogiczno-pastoralny model oddziaływania

Pozycja naukowa *Pedagogiczno-pastoralny model oddziaływania radia katolickiego w Polsce* (studium z zakresu pedagogiki medialnej), autorstwa ks. dr. hab. **Janusza Miąso** ukazała się w 2008 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Autor urodził się w Rzeszowie w 1968 roku. W 1987 roku uzyskał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Ropczycach i do 1993 r. studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, a następnie w WSD Rzeszów, gdzie w 1993 roku przyjął święcenia kapłańskie. W tym czasie odbył studia magisterskie filozoficzno-teologiczne w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej (Instytut Teologiczny w Tarnowie) i podjął pracę duszpasterską w Rzeszowie. W latach 1994–1998 studiował w KUL w Lublinie. Były to stacjonarne studia magisterskie w zakresie pedagogiki w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych i tamże w 2003 roku obronił pracę doktorską pt. *Antropologiczne przesłanki wychowania do miłości w świetle nauczania Jana Pawła II*. Od 2001 roku pracował w Katolickim Radiu Via jako dyrektor programowy. Równocześnie w 2001 roku podjął pracę dydaktyczno-naukową w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Ks. Miąso jest autorem wielu publikacji naukowych, uczestnikiem konferencji ogólnopolskich i międzynarodowych. *Pedagogiczno-pastoralny model oddziaływania radia katolickiego w Polsce* składa się z sześciu rozdziałów. Autor niniejszej publikacji umieszcza ją w obszarze pedagogiki medialnej, gdzie podmiotem i przedmio-

tem zainteresowania jest twórca i odbiorca mediów. Katolickie media proponują współczesnemu słuchaczowi personalistyczno-chrześcijańskie spojrzenie na wychowanie człowieka w jego integralnym rozwoju, realistyczną koncepcję świata i życia, patriotyzm, przychylnie spojrzenie na współczesność i przyszłość człowieka.

W rozdziale pierwszym autor stara się ukazać w zarysie środki społecznego przekazu, ich ważną rolę w historii świata i Kościoła. Zwraca również uwagę na ważne zadanie, które spełnił Sobór Watykański II w podejściu do środków społecznego przekazu, a które uważa za niezwykle ważny element w działalności pastoralnej i pedagogicznej Kościoła. Ks. Miąso prezentuje instytucje ds. mediów, spojrzenie na media z perspektywy nauczania Jana Pawła II, ewangelizacyjną misję mediów katolickich wraz z pozytywną pedagogiką katolickich mediów. W rozdziale kolejnym przedstawia genezę mediów katolickich, w tym Radia Watykańskiego, radiofonii w Europie i świecie, uwzględniając historię katolickiej radiofonii w Polsce, jej odrodzenie i stan aktualny. Rozdział trzeci przedstawia podstawy pedagogiki katolickiego radia, do których autor zalicza koncepcję człowieka, społeczeństwa, hierarchię wartości, kulturę i etykę przekazu. Zwraca przy tym uwagę na konieczność podkreślenia i wzmocnienia środowiska słowa (logosfery). Pastoralne aspekty radiofonii katolickiej są przedmiotem rozważań w następnym rozdziale, w którym autor stawia kwestie społeczne, ekonomiczne, technologiczne i medialne w świetle wiary. Wskazuje, że

zadaniem katolickich środków przekazu jest prowadzenie człowieka do Boga, akcentując wyraźnie niezwykle ważną i niezastąpioną w tym rolę rodziny, wspomaganą przez katechezę. Rozdział piąty dotyczy koncepcji i struktury organizacyjnej radiofonii katolickiej. Autor przedstawia rynek radiowy w Polsce, który składa się z trzech segmentów. Prezentuje podmioty organizacyjne i właścicieli mediów, ich wewnętrzną strukturę, źródła utrzymania, sposoby wykorzystania reklamy i jej funkcje, cel funkcjonowania radia katolickiego, adresatów i zakres jego odbioru. Rozdział szósty jest programową propozycją katolickiej rozgłośni radiowej, z określeniem koncepcji ramówki, informacji i standardów kompetencji informacyjnych oraz zasad etyki dziennikarskiej. Następnie autor omawia muzykę i jej cechy, wzorując się na Karolu Szymanowskim i ks. Czesławie Bartniku. Ukazuje niezbędność i konieczność emisji w radiu modlitwy, liturgii i katechezy Kościoła. Zauważa potrzebę obecności publicystyki, nauki, kultury, sportu i rozrywki wraz z transmisjami religijnych uroczystości.

Ks. dr. hab. Janusz Miąso stara się w tej publikacji budować pedagogiczno-pastoralny model oddziaływania radia na słuchaczy, korzystając z wypracowanych wymogów, jakie stawia się nowoczesnej firmie medialnej. Jest to praktyczne studium refleksji pedagogiczno-pastoralnej nad środkami społecznego przekazu w Polsce. Autor wyraźnie akcentuje potrzebę prezentacji nauki Kościoła na falach rozgłośni katolickiej. Struktura publikacji wydaje się bardzo spójna i przejrzysta. Publikacja porządkuje problematykę z odrodzeniem środków społecznego przekazu w Polsce po reformie ustrojowej.

■ Ks. dr. Adam PODOLSKI  
Uniwersytet Rzeszowski



Jerzy Maślanka

## JUBILEUSZOWY POKŁON STULATKOM

Dla prababci i pradziadka to dopiero była gratka. Jubileusz – dzieci przyszły, Pan Prezydent przysłał liścik.

Szampan, kwiatki i wiwaty – dla Janusza i Beaty. Gratulacje, życzeń pora i jak tu zaśpiewać „Sto lat”.

Pamiętają pierwszą wojnę, szli w młodzińcze życie znojne, od wolności dnia pierwszego do marszałka Piłsudskiego.

Pragnęli być w wielkiej Polsce, tej królewskiej, jagiellońskiej. Marzyciele pięknych celów znaleźli się w PRL-u.

Okupacją przerażeni, Wy – sól naszej polskiej ziemi – przetrwaliście i przetrwamy. Za to wszyscy Was kochamy!

Mocni, twardzi i zawzięci, ci prawdziwi „polscy święci”, tworząc niebotyczne dzieła dla Tej, która nie zginęła.

Dzisiaj patrzycie na to różnie: i buńczucznie, i posłusznie. Zawilościom i chorobom zaradzając – będąc sobą.

Gdy minęła pierwsza setka dla Anity, Tadka, Edka, wspominać znakomicie trudne, ale piękne życie.

PS  
Ja w zapleczu gości byłem i o setce również śniłem. Pierwszą przeżyliście pięknie, za drugą wypijmy chętnie!



## Pokój z widokiem na życie

Lubimy patrzeć na ładne przedmioty, podziwiać piękno przyrody, ale otwierając okno swego mieszkania nie zawsze wiemy, że może to być widok poprawiający nasze zdrowie. Tak jak w mojej ulubionej w dzieciństwie książce *Tajemniczy ogród* F. H. Burnetta, gdzie Mary Lennox odsłoniła grube kotary w pokoju chorego chłopca i stopniowo zaczął odzyskiwać zdrowie. Całymi miesiącami leżał w ciemnym pokoju, do którego służba bała się wpuszczać świeże powietrze i światło. Zieleń, biel, błękit i świeże powietrze uratowały chłopcu życie... To, na co patrzymy codziennie, wpływa na naszą psychikę, na nasze nastawienie do życia. Wiele miejsc, w których przebywamy, nie służy naszym oczom. Wpatrywanie się w ekran komputera lub telewizora zmusza oczy do napięcia mięśni gałki ocznej w stałej pozycji. Utrzymywanie się tego stanu jest przyczyną pogłębiania się wad wzroku. Czasem trzeba popatrzeć gdzieś tam, w dal, najlepiej na prawdziwy krajobraz. To nie tylko uspokaja, ale skłania do ogniskowania wzroku na coraz to innej odległości, bo to od stuleci najlepsze ćwiczenia dla oczu. Napawamy się chwilą i nie bez przyczyny mówimy, że jakiś widok „cieszy nasze oczy”. Otaczajmy się więc kwiatami, zielenią, a otworzymy swoje własne wewnętrzne okno na ładny i spokojny widok na życie...

■ Nina OPIC



## SMAKI RODZINNE

### Iga Szumska poleca

## Andrut

2 wafle suche (najlepsze w srebrnym opakowaniu).  
Masa: mała śmietana ● 1 ½ szklanki cukru  
● 2 pełne łyżki kakao – zagotować.

W odstawionej gorącej masie rozpuścić 1 kostkę margaryny. Masę ostudzić, dodać parę kropel olejku pomarańczowego, można dodać trochę zmielonych orzechów. Smarować poszczególne wafle i przekładać.



## Adam Decowski FRASZKI

### O TEMIDZIE

Że Temida jest ślepa,  
to już problem stary.  
Większe ma prawa bandyta  
niż jego ofiary.

### MOJA ZASADA

Jako przezorny Adam  
od kobiet jabłek nie jadam.



## Marek Pelc LIMERYKI

W Poznaniu Krzysiu przegarnia włoski,  
bowiem targają nim straszne troski:  
gdzie spojrzy – „Witaj szkoło”,  
robi się niewesoło!  
Pierwszy września – prawie jak sąd boski.



## Regina Nachacz

Tort orzechowy w Suwałkach,  
na trzynastu wiejskich jajkach,  
nie znosi całości,  
ani głodnych gości.  
Kotom podają w kawałkach!

\*\*\*

Ruda panienka z Przemysła  
okropne bajeczki zmyśla,  
że słonie latają,  
wieloryby grają  
i syrenką jest z Powiśla!



## Edward Winiarski AFORYZMY

Ruszyć głową. Wówczas korona nie spadnie.

\*

Ludzie powstają, gdy za wiele nań spada.

\*

Trudno dobrać się do skóry komuś,  
kto często ją zmienia.

## BEZ SZALEŃSTW



**Baran (21 III–20 IV)** Koniec pourlopowego rozmarzenia, czas zacząć realnie stąpać po ziemi!



**Byk (21 IV–20 V)** Było, minęło! Jest takie powiedzenie: „Nie warto płakać nad rozlanym mlekiem, przecież w nim była tylko kwaśna woda!” Teraz rób tak, aby nikt Cię nie zranił.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Wrześnie kolory dodadzą Ci jeszcze więcej życiowej energii.



**Rak (22 VI–22 VII)** Drugi raz nie spotkasz już tak wielkiej miłości jak do tej pory. Czas wyciągnąć wnioski.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Przed Tobą odkładany remont i wizyta teściowej.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Korzystaj z szans, jakie masz teraz!



**Waga (23 IX–23 X)** Wszystkie znaki na Ziemi i na niebie będą Ci przychylnie.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Zapowiada się romantyczna kolacja przy świecach, a może dłuższy romans.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Zrobione przez Ciebie przetwory podniosą zdecydowanie Twój wizerunek.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Okoliczności będą wymagać zaradności i pomocy rodziny.



**Wodnik (21 I–19 II)** Wpływ Marsa sprawi, że zrealizujesz odkładane podróże!



**Ryby (20 II–20 III)** Jeśli się zmobilizujesz, to odniesiesz sukces!



## WIROWANIE NA PLANIE

### NARÓD MA MUZEUM

No i przybyło nam kolejne muzeum narodowe, czyli zbudowany za nasze 2 mld złotych stadion nazwany narodowym ze względu na poniesioną na nim europejską klęskę przez naszych dzielnych, narodowych kopaczy balona. My lubimy babrać się w klęskach, zwłaszcza tych bezsensownych, dlatego mamy okazałe Muzeum Powstania Warszawskiego. Gdy budowano z kłopotami i przekrętami ten stadion, premier Tusk miał wizję, że będzie on służył narodowym igrcom i z nich utrzymywał się. Ale skoro jeszcze nikt mi tyle nie dał, ile Tusk naobiecował, to i ciężar utrzymania stadionu zdjął on z państwowych zarządców, a włożył na garby umiłowanego ludu elektorskiego. Przecież wysokopłatnym urzędnikom mogłyby mózgi wysychać z główekowania, albo, nie daj Boże, nawet gnąć buraki w piwnicy. Zatem uchwalono odpłatne zwiedzanie sportowej areny. Nie za jakieś symboliczne drobniaki, ale stawki większe aniżeli za prawo podziwiania skarbowy kultury narodowej. Za obejrzenie pustej i kiepskiej murawy, niezasiedzianych fotelików, szatni i kaplicy, w której nasi nie wymodlili ani jednego zwycięstwa, dorosły musi wybulić 15 zł, a małaolat 10. Zwolnieni z opłat są tylko ci, którzy noszą jeszcze pampersy. Ale im przecież wszystko jedno, gdzie ich oprowadzają. Woleliby najbardziej, aby wybierano się z nimi na lody. Cóż, tylko zwiedzać i poprawiać samopoczucie nic nierobiącym wyrobnikom tego obiektu. Na szczęście nie nałożyli obowiązku dreptania po poświęconej murawie w kapiach i na bezdechu.

Za wejście na londyński Wembley też trzeba zapłacić, ale relatywnie nieporównanie mniej i można tam za to dodatkowo oglądać wszystko, co było i jest chwalebne w ichnim balonie kopanym. Poza tym Wembley to przecież legenda! Może zatem ktoś powinien potrudzić się i zmontować na naszym narodowym jakąś multimedialną ekspozycję interesująco prezentującą okresy, gdy nasi gromili inne balonowe nacje? Przecież mamy nie tylko Kazimierzów Górskiego i Dejnę. Nie radzę tylko wystawiać konterfektów Grzegorza Laty i Jana Tomaszewskiego, bo mogą opluć, albo jeszcze gorzej. Chyba że będą strojni w kalessony gazoodporne, to mogą wytrzymać i jako tako przetrwać.

### WALKA O POMNIK WALK

W czasie ostatniej sesji radników miejskich Rzeszowa nastąpiło kolejne zwanie w kwestii pomnika Walk Rewolucyjnych, czy jak kto woli Czynu Rewolucyjnego. Znowu pleciono duby smalone o zagarnięciu w czasach PRL oo. bernardynom bajorka tam, gdzie obecnie stoi gmach urzędu wojewódzkiego i powstaje centrum pielgrzymkowe, eufemistycznie nazwane ogrodami. Gdyby tak było, to Komisja Majątkowa już pewnie z 15 lat temu zawyrokowałaby zwrot albo rekompensatę ze sporą nawiązką. Niektórzy rajcy zaczynają cierpieć na amnezję bądź mają pamięć wyjątkowo selektywną, gdyż pozapominali, co wnioskowali w 2006 roku, gdy przekazywali na raty i z własnej inicjatywy za czapkę gruszek ówczesny parking z przyległościami. Właśnie wówczas wzbogacili zespół klasztorny o ów sporny pomnik, który tak pasuje do klasztoru jak minister Sikorski do Pałacu Kultury i Nauki (wiele swoich wystąpień kończy stwierdzeniem, że powinien zostać zburzony). Zapomnieli nawet, jak głosowali trzy lata temu w sprawie uchwalenia intencji, obligującej prezydenta do podjęcia starań o odzyskanie pomnika. Jedna z radnych nawet unieważniła wyniki przeprowadzonego przez popularny portal internetowy plebiscytu na symbol Rzeszowa, w którym zdecydowane zwycięstwo odniósł właśnie pomnik. Wszystko skończyło się niczym, czyli ciąg dalszy walki o pomnik walk nastąpi.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### CELEBRORZECZYWIŚĆ

Mam pejoratywne odczucia na temat pisania o ludziach znanych tylko dlatego, że są znani. Ale problem jest i trudno go pomijać. Większość „rozrywkowych” celebrytów, co jest wysoce prawdopodobne, to debile z IQ na poziomie góra 60, których pokazuje się, by jak mawiał Kurski „głupi naród to kupił”.

Przypomina to pokazywanie pensjonariuszy szpitala psychiatrycznego z ich charakterystycznym uśmiechem bezradności, bełkoczących sobie coś pod nosem społeczeństwu, które w większości się ich boi, nienawidzi i szydzi z nich, ale jednocześnie bardzo się nimi interesuje, bo budzą jego niezdrowe emocje. To wstrętne i prostackie. Bo obserwując człowieka jawnie upośledzonego, prostak czuje swoją wyższość, więc czuje się lepiej, gdyż ma o czym porozmawiać przy piwie. A tacy ludzie powinni wzbudzać sympatię w odróżnieniu od dzisiejszych celebroidiotów, którzy nie są nawet zabawni, a już na pewno nie są sympatyczni.

Zainteresowanie celebroidiotami tworzą i budują świadomie ci, którzy ośmielają się nazywać dziennikarzami, myśląc z całkowitym wyrachowaniem jedynie o tym, by mentalni kibole zasiadali przed ekranem telewizora jak najliczniej. To jest zjawisko, którego tu nie nazwę. Niezbyt lubię zadawać się z bandytami.

W XVIII wieku Carlo Goldoni napisał sztukę *Sługa dwóch panów*, w której bohater, Truffaldino, służący, śmieszny murzyn, by zaspokoić głód służy dwóm panom. Dowiadujemy się z niej, że będąc przy władzy można pomiać drugim człowiekiem, że wyzysk to coś powszedniego i normalnego, że bezkarnie można oszukiwać słabszych, swoją władzę skierować przeciwko biednym i sobie podległym. Wypisz wymaluj nasza dzisiejsza rzeczywistość i obraz naszych celebrytów politycznych.

Ci to przeważnie ludzie inteligentni, którzy robią to co robią z pełną premedytacją. Kreują swój wizerunek całkowicie świadomie, wiedząc, iż to właśnie się sprzedaje. Są jak zwierzęta z nadzwyczajnym, lecz aintelektualnym instynktem przystosowawczym. Dla nich oczywistą oczywistością jest kłamstwo, mataczenie, zaprzeczanie własnym wypowiedziom. Muszą to robić ze strachu przed „pierwszym panem”, społeczeństwem, któremu świadomie nakłamali, by zostać wybranymi, ale też drugim, w ich mniemaniu jeszcze „potężniejszym panem”, reprezentowanym m.in. przez „ojca” Rydzyka, o którego względy usilnie zabiegali i składali różne obietnice, by zyskać jego łaskawe poparcie.

Nie wiem, czy ci polityczni celebryci znają sztukę Goldoniego. Zapewne nie, bo brną dalej w swe kłamstwa, uspakajając się póki co tym, że medialni bandyci są dla nich na razie za mali. Czują się więc bezkarni. Wydaje im się, że mogą mówić i robić co chcą. Ścisłej, to, czego życzy sobie ten drugi „potężniejszy pan”. A to nie rokuje dla nich dobrze. I tak to jest, że chcieliby się zacytować wieszczą:

*tak by się nam serce śmiało  
do ogromnych, wielkich rzeczy,  
a tu pospolitość skrzeczy,  
a tu pospolitość tłoczy...*

Tekst i grafika

■ Zbigniew GRZYŚ



 **rsdruk**  
drukarnia wydawnictwo



Oprawa  
książek  
i katalogów  
w technologii  
**PUR**

**Gwarancja  
mocnego  
grzbietu**

PUR - nowatorska technologia oprawy miękkiej,  
zapewniająca bardzo wysoką elastyczność i wytrzymałość grzbietu.  
Jedyna na Podkarpaciu i jedna z pierwszych instalacji  
tej technologii w Polsce.

[www.rsdruk.pl](http://www.rsdruk.pl)

**RESGRAPH**

**KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

[www.resgraph.pl](http://www.resgraph.pl)

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: (017) 854 04 31  
e-mail: [biuro@resgraph.pl](mailto:biuro@resgraph.pl)

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**

[www.hotele-rzeszow.com](http://www.hotele-rzeszow.com)

**WIEDENSKA**  
CUKIERNIA

KONFERENCJE  
WESELA  
CATERING

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

Tylko w Hubertusie  
-biesiady w myśliwskim klimacie!

**HOTEL  
AMBASADORSKI**  
RZESZÓW

**HOTEL  
HUBERTUS**

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44  
[www.ambadorski.com](http://www.ambadorski.com)

*Rzeszów*

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07  
[www.hubertus.rzeszow.pl](http://www.hubertus.rzeszow.pl)

Staromieście  
- Ogrody



Bezpiecznie i tanie ciepła systemowe

**Budujemy  
dla  
pokoleń!**

od 3.900 zł/m<sup>2</sup>

e-zodiak.pl  
tel. 17 865-47-13

Spółdzielnia "ZODIAK"  
Al. Rejtana 47, Rzeszów